

GŁOS SADECKI

W numerze:

- ✓ Program TV
- ✓ PARANOJA
- ✓ Człowiek ze złota
- ✓ Podróż sentymalna

Cena 3000 zł

Nr indeksu 320765

Nr 23/93/126

17 lipca 1993



Zbrodnia w "Siódemce"

BEZ SKRUPUŁÓW

Tragedia rozegrała się późnym wieczorem 6 lipca. Do Szkoły Podstawowej nr 7 w Nowym Sączu włamało się dwóch młodych mężczyzn i kobieta. Wszyscy byli pod dobrą datą. Rozpoczęli płądrowanie. Nie wiadomo, czy zostali zaskoczeni przez dozorcę, czy to oni go zaskoczyli. Tomasz L., lat 67, jak zwykle o godz. 19.00 rozpoczął swoją pracę. Swoje obowiązki zawsze traktował poważnie. Cieszył się powszechnym szacunkiem ludzi. Był kochającym ojcem rodziny, dziadkiem...

W środę rano, dyrektor szkoły znalazł w jednej z sal zwłoki dozorcę. Ślady pobicia i duszenia oraz skrępowanie firankami świadczyły, że zabójstwo zostało dokonane w sposób szczególnie bestialski.

Czynności operacyjne i śledztwo podjęli funkcjonariusze Komendy Rejonowej i Wojewódzkiej Policji, pod nadzorem prokuratury. Na miejscu zbrodni stawiała się prokurator Bożena Jasiewicz. Ekiipy policyjne pracowały ponad 24 godziny.

Tej samej nocy miało miejsce włamanie także do Szkoły Podstawowej nr 4. Ruch w budynku został przypadkowo zauważony przez przygodnych sądeczan. Zadzwonili na policję. Zarządzono obławę. Zatrzymano bezpośrednio na gorącym uczynku mężczyznę i kobietę. Drugi uciekł. Został schwytany w pościgu.

Czy te dwie sprawy mają ze sobą związek? Takie pytanie postawili sobie policjanci. Już w środę wieczorem było wiadomo: tak. Trójka napastników, którzy zamordowali bez skrpułów człowieka w szkole nr 7 i trójka złapaną w "Czwórcę" - to ci sami ludzie...

W trakcie przesłuchania przyznali się do dokonania zabójstwa. Pierwsza nie wytrzymała dziewczyna...

Do "Siódemki" weszli ok. godz. 21.30. Jeszcze było jasno. Wybili szybko. Gorączkowo szukali łupu. Byli "wstawieni". Zaskoczeni przez dozorcę, niewiele się namyślali. Skrępowali go tak, że kiedy ruszył nogami, to zaciskał (dokończenie na str. 15)

RYTRO - "NA SWOJE"

Rytrzenie zawsze mieli głęboko zakorzenione poczucie własnej odrębności i wartości. Antagonizmy między nimi, a piwnicznymi, mają swoją długą historię. Przed wojną Rytro stanowiło odrębną jednostkę administracyjną. Po wojnie - przez 17 lat, było samodzielną gromadą. Tu mieściła się siedziba Gromadzkiej Rady Narodowej. Do dziś stoi (złosiwi twierdzą, że straszy, ze względu na fatalny stan) Dom Gromadzki, w którym mieści się poczta. Kiedyś było też kino, klub, kawiarnia. Zaniedbany gmach kontrastowo odbija się od strzelistych wież kościoła, nowej plebanii, gdzie na każdym kroku znać dobrego gospodarza.

Ks. Franciszek Klag, znany z menedżerskich zdolności, budowniczy nowej świątyni, elektrowni wodnej i wiatrowej, mówi, że on do polityki się nie włącza. Wie, że Rytro chce się oddzielić od Piwnicznej, popiera tę ideę, bo małym organizmem łatwiej zarządzać i gospodarzyć, ale sam nie uczestniczy w pracach przygotowawczych przedsięwzięcia.

Kilka miesięcy temu powstał Komitet na Rzecz Utworzenia Gminy Rytro. Na jego czele stanął Bogdan Tomasiak, od kilku lat zastępcą burmistrza Piwnicznej. Rodowity "rytrzek", choć niedawno "wzleniony" w Piwniczną.

Mieszkańcy Rytra uważają, że są dyskryminowani, że piwniczanie traktują ich lekceważąco, z przymrużeniem oka. -- A przecież -- mówią -- myśmy sroce spod ogona nie uciekli. Walory naszej miejscowości, zarówno krajobrazowe, przyrodnicze, jak i wypoczynkowe, są nie mniejsze, niż Piwnicznej czy Kosarzysk. Chcemy gospodarzyć "na swoim". Tak będzie lepiej. Nawet jeśli byśmy z tego tytułu nie mieli większych środków finansowych, niż obecnie, to przecież ważna jest świadomość własnej odrębności.

Przy okazji słyszę utyskiwanie na gospodarzy Piwnicznej. Rytrzenie nie mogą im przebaczyć "numeru" z działkami budowlanymi, które zostały sprzedane, a 700 mln zł nie wróciło do wioski.

Bogdan Tomasiak mówi, że o działaniach Komitetu nie decydują jedynie względy historyczne, ambicjonalne. Są też powody pragmatyczne:

-- Mamy tu jedną szkołę, przedszkole, ośrodek zdrowia. Jest to jedna parafia. Mamy dobrą komunikację. W skład proponowanej przez nas nowej gminy weszłyby wioski: Rytro, Obłazy Ryterskie, Roztoka Ryterska i Sucha Struga, które tworzą jedną całość. Gmina Rytro dysponuje własnym wodociągami długości 28 km. Mamy oczyszczalnię ścieków, kolektor, kilkanaście kilometrów dróg utwardzonych i asfaltowych. To wszystko stanowiłoby majątek gminy. Przeliczyliśmy, że w br. budżet nowej jednostki wyniósłby 4 mld 280 mln zł. Na tę sumę złożyłyby się dochody własne, wpływy z podatków, subwencje centralne, środki przeznaczone na pomoc społeczną. Myślę, że na inwestycje zostałoby z tego ok. 1,5 mld zł. Gmina miałaby siedzibę w Domu Gromadzkim. Fakt, że wymaga on gruntownego remontu. Ale na początek kilka pomieszczeń udałoby się wygospodarować. W urzędzie pracowałoby nie więcej niż 12 osób. Koszt utworzenia gminy obliczyliśmy na ok. 700 mln zł.

(dokończenie na str. 16)

POWOŁANO KOMISJE WYBORCZE

Zgodnie z kalendarzem wyborczym powołano w Nowym Sączu Okręgową i Wojewódzką Komisję Wyborczą. Oto ich skład.

Okręgowa Komisja Wyborcza.

Zdzisław Błażowski	przewodniczący
Andrzej Machalowski	zastępca przewodniczącego
Maciej Czajka	zastępca przewodniczącego
Ludomir Krawiński	sekretarz

Członkami Komisji zostali: Iwona Celka, Beata Gudowska, Ewa Faron - Marciszewska, Mieczysław Kamiński, Mieczysław Hieronim Kamiński, Krystyna Konopińska, Alicja Kowalska - Kulik, Bernard Kowol, Zbigniew Krupa.

WOJEWÓDZKA KOMISJA WYBORCZA

Mieczysław Kamiński	przewodniczący
Krystyna Konopińska	zastępca przewodniczącego
Zbigniew Krupa	zastępca przewodniczącego
Kmak Stanisław	sekretarz

Członkami Komisji są: Iwona Celka, Maciej Czajka, Ewa Faron - Marciszewska, Bernard Kowol.

Komisje będą pełnić swe dyżury w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 13.00 - 15.00 w siedzibie Okręgowej i Wojewódzkiej Komisji Wyborczej, tj. w Wojewódzkim Biurze Wyborczym w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 52, pok. 25, tel. 205 - 73 lub 238 - 80, wew. 317.

"BUDIMEX" MA SIĘ DOBRZE

Spórą niespodzianką i frajdą zrobił nowosądeckim "Budimex", który z dość prozaicznego powodu, jakim było otwarcie sklepu firmy z ubiorami z dzinsu, urządził na rynku małe, kulturalne... igrzyska. Wystąpił zespół "Żuk", Andrzej Rosiewicz, czeska kapela regionalna "Siedem Kwiatów" spod Ostrowy, a "firmowe" modelki prezentowały ubiory dostępne w nowym, zrobionym z zachodnim blaskiem, sklepie. Modelki są piękne, a ceny w firmowym sklepie... "zabijają".

Szef "Budimexu", Grzegorz Tuderek, polemizuje. Dopowiada, iż są o ok. 20% mniejsze, niż w warszawskich sklepach.

Występy artystów firma traktuje jako promocję swej działalności, sklepów, które już otworzyła i otwiera. To prawda, że "żyje" głównie z eksportu usług budowlanych. Jest obecna na 17 zagranicznych rynkach. "Na eksport" zatrudnia 7 tys. pracowników (w bliskiej przeszłości było ich 30 tys.), a ma się bardzo dobrze, bowiem

obroty za miniony rok wyniosły ponad 200 mln dolarów. Mocniej wchodzi w polski rynek, na którym przyjęła zlecenia warte ok. 20 mln dolarów.

W Radziminie i Gdańsku oddała "pod klucz" zakłady dla "Coca - Coli". Buduje oczyszczalnie m.in. w Zamostcu, Uściu Gorlickim. To sprawia, że stać "Budimex" na reklamę, rozszerzenie działalności. Ma już 3 hotele, a w ciągu najbliższych 2 lat przybędzie jej kolejnych 5 oraz 12 sklepów. Jeden z hoteli, być może, powstanie w Krynicy. Gospodarze Nowego Sącza zachęcają firmę, która ma tu swój oddział, by zainwestowała w hotel nad Dunajcem i Kamienicą. Trudno powiedzieć, jak zakończy się to rozmowy.

W tej chwili, poza sklepem, firma urządziła na jego zapleczu letnią kawiarnię. Nowosądecki oddział ma w centrali dobre notowania. Rozwija się, szuka zleceń. Coś przeciwnego Grzegorz Tuderek mówi o byłym krakowskim oddziale. Tam skończyło się rozwiązaniem... (saw)

Mineralnych ruszył wreszcie we wrześniu 68 r. Do końca roku wyprodukowano 1,5 mln szt butelek "Piwniczanki". W kolejnych 12 miesiącach było ich już 7,5 mln szt. Budowa sfinansowana była z pieniędzy Fun-

duszu Rozwoju powiatu sądeckiego. Jedynie zakup linii rozlewniczej placu przydziału Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie.

Łączny koszt inwestycji wyniósł... 17 (siedemnaście) milionów zł!

Znaczna część 25 lat istnienia "Piwniczanki" upłynęła pod znakiem rozbudowy, modernizacji i zmian właściciela. Do dziś zniknęły prowizorki, dzięki automatyzacji praca stała się lżejsza. Ostatnie zmiany stały się za czasów WZSR "Samopomoc Chłopska". W 89 r. wyeksploatowaną linię rozlewniczą zatopiono wydajniejszą - 18 tys. bute-

LIMANOWA. Wojewódzki Urząd Statystyczny zapowiada na październik wydanie siódmej edycji "Rocznika Statystycznego Województwa Nowosądeckiego". Ma liczyć 360 stron.

STARY SĄCZ. W kaplicy ołtarza polowego na dziedzińcu klasztoru ss.klarysek otwarto wystawę "Błogosławiona Kinga - księżna i zakonnica". Prezentowane są pamiątki, wydawnictwa poświęcone starosądeckiej Pani oraz prace plastyczne inspirowane Jej życiorysem.

ZAKOŃCZYŁ się XVI Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej. To była bardzo udana, w odnowionej formule, na wysokim poziomie impreza artystyczna. Wrócimy do tego wydarzenia w najbliższych numerach "Głosu".

WAKACJE. Tylko 8 tys. dzieci z województwa nowosądeckiego spędzi tegoroczne miesiące letnie poza domem. Dla 5 tys. zorganizowano wspólne formy wypoczynku w miejscu zamieszkania. Kuratorium Oświaty przeznaczyło na dofinansowanie 1,5 mld zł.

ZGROMADZENIE Gmin Jeziora Rożnowskiego utworzyło samorząd: Gródka, Lososiny Dolnej i Chełmca. Głównym celem jest działalność proekologiczna, ze szczególnym uwzględnieniem och-

rony wód Jeziora Rożnowskiego. Przewodniczącą Zgromadzenia wybrano Józefę Tabora z gminy Chełmiec, a przewodniczącym Zarządu - Zygmunta Parucha z Gródka.

NOWY SĄCZ. Miasto nad Dunajcem i Kamienicą będzie jednym z etapów jedenaśmiętowego 50.Tour de Pologne. Kolarze przyjadą z Rzeszowa, pokonają pięć razy pętlę ul. Królowej Jadwigi, obwodnicą. W wyścigu zapowiadają swój udział kolarze zawodowi m.in. z Francji, Holandii, Szwajcarii, Włoch. Etap w Nowym Sączu : 5 września. Drugiego dnia start na trasę do Zakopanego.

"FAŁSZYWKI" zaczynają straszyć. W ciągu 5 miesięcy wykryto ich w naszym regionie 340, polskich i obcych. Falszywe okazują się najczęściej banknoty 100 tys., 500 tys., 1 mln.

RYTRO. 60 proc. mieszkańców tej wioski opowiedziało się za utworzeniem samodzielnej gminy i oddzieleniem się od Piwnicznej. Radni całej gminy zgodzili się na rozwód. Podobnie wypowiedział się Sejmik.

PIERWSZE DNI Z VAT - em nie przyniosły cenowego szoku. Zapobiegliwi podnosili ceny wcześniej, ostrożniejsi wyprzedają stare zapasy.

Świniarsko najlepsze

Znakomity mecz na stadionie nowosądeckiego Startu rozegrały w finale Pucharu Polski na szczeblu wojewódzkim zespoły IV - ligowego LKS Świniarsko i występującego w klasie okręgowej WCKS Dunajec Nowy Sącz. Do przerwy, po bramce zdobytej w 17 min przez Niewiarowskiego prowadził teoretycznie słabsi. Wyższe umiejętności piłkarzy ze Świniarska uwidoczniły się w drugiej połowie. W 66 min. M. Bodziony wyrównał efektywnym "szczupakiem", zaś w 85 min. Knurowski precyzyjnym strzałem zwyciężył zespołową akcję całej drużyny. Tak więc puchar dla Świniarska, choć i Dunajcowi należą się słowa uznania. Najlepszym piłkarzem meczu uznany został Andrzej Niewiarowski z Dunajca.

Świniarsko: Majda - Lizioń, S. Bodziony, Sadkiewicz (Piachta), Knurowski - Kumor (Krupa), M. Bodziony, Węgrzyn - Łojek, Leśniak, Sylwester Krupa. Trener - Józef Bodziony.

Dunajec: Jurkiewicz - Bogdański, Maślanka, Tadeusz Fałowski, Borek - Niewiarowski, Drożdż, Tomasz Fałowski, Legutko (Sebastian Krupa), Baluszyński, Kuźma (Żelazko). Trener: Jarosław Migacz. Sędziował Zbigniew Gawrys. (dan)

lek na godzinę, produkcji czechosłowackiej.

Od 1 stycznia 91 r. pracownicy Zakładu gazdują na swoim. Po likwidacji WZGS utworzono Spółdzielnię Pracy "Piwniczanka".

Piwniczanie i goście "od zawsze" krytykowali zakładowy komin i wydobywające się z niego chmury dymu. Problem ten udało się wreszcie, po kilku próbach, rozwiązać. Z kredytów Banku Ochrony Środowiska wybudowano

oczyszczalnię z nowoczesnym odsiarczaniem i odpylaniem spalin z zakładowej kot-

łowni. Drugą ważną inwestycją była budowa "magazynu" płynnego dwutlenku węgla. Do tej pory butle przywożono z odległych Puław praktycznie każdego dnia. 25-tonowy zbiornik pozwala na odnawianie zapasów raz w miesiąc.

W minionym roku z Zakładu wyjechało 40 mln butelek wody mineralnej. To rekord. W ciągu 25 lat wyprodukowano 556 mln butelek. Gdyby się wylała w jedno miejsce, to utworzyłoby się jezioro o powierzchni zajmowanej przez Zakład i głębokie na 11,5 m!

Na podkreślenie zasługuje dbałość Spółdzielni o ochronę środowiska.

(s)

SREBRNY JUBILEUSZ "PIWNICZANKI"

Pomysł zrodził się wraz z eksperymentem sądeckim. W ramach przyznanych gospodarzom Nowego Sącza i powiatu szczególnych uprawnień postanowiono zagospodarować źródła wód mineralnych. To był jeden z elementów aktywizacji regionu, stwarzania nowych miejsc pracy. Realizację powierzono Nowosądeckim Zakładom Spożywczym Przemysłu Terenowego w Grybowie. W pierwszej kolejności postanowiono wykorzystać odwiert "Piwniczanka 2". Myślano najpierw o budowie prowizorycznego zakładu wyposażonego w linię rozlewniczą o wydajności 1000 butelek na godzinę. Prace projektowe zaczęto w końcu lat pięćdziesiątych. W związku z ciągle zmieniającymi się koncepcjami trwały długo. Budowa zaczęła się w końcu 64 r. Ona też ślimaczyła się. Piwniczkański Zakład Butelkowania Wód

Wizyta była nieoczekiwana. Zawitał do naszej redakcji kilkuletni nasz korespondent z dalekiego Izraela - **Albin Kac**. Sądecki Żyd, który na naszych łamach, piękną polszczyzną pisuje o przedwojennym Sączu.

Jego życiorys mógłby posłużyć za znakomity scenariusz filmowy. Niestety, Albin Kac nie chce i nie zamierza podsunąć go Stevenowi Spielbergowi i to z wielu powodów. Między innymi politycznych. Na takich Żydów nie ma we współczesnym świecie zapotrzebowania. Co więcej, mógłby Albin Kac nieopatrnie powiedzieć, że jego ojczyzna (Heimat) jest tutaj, w Polsce, w Nowym Sączu. W Izraelu nie zawsze czuje się najlepiej, gdyż np. drażnią go religijni ortodoks.

Ma dzisiaj 81 lat. Urodził się w Brzesku, ale całe dzieciństwo i lata młodzieńcze spędził w Nowym Sączu. Uczęszczał do szkoły im. A. Mickiewicza. W latach 30 - tych, za działalność w organizacjach żydowskich o zabarwieniu socjalistycznym, został skazany przez sąd grodzki na trzy lata więzienia. Po wyjściu trafił do Warszawy i tam zastał go wybuch wojny. Niestety, nie dane mu było walczyć w polskim wojsku. Przed nadciągającą armią niemiecką uciekł do zajętego już przez Sowieców Brześcia.

Lata wojny spędził na zesłaniu w Ka-zachstanie i Uzbekistanie. W 1946 roku wrócił do kraju. Repatriantki pociąg zawiózł go do do Świdnicy. Potem trafił do Warszawy, gdzie pracował m.in. w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i ambasadzie polskiej w Berlinie.

Po nagonce na Żydów, w połowie lat pięćdziesiątych, w 1957 roku wyjechał do Izraela. Emigrował niechętnie, niejako z przymusu. Przy tej okazji otrzymał zakaz przyjazdu do Polski. Mógł do niej powrócić dopiero w 1988 roku.

Z całą szczerością powiedział nam, że majątku nie dorobił się. Całe dorosłe życie pracował w Izraelu jako malarz pokojowy. Teraz żyje ze skromnej pensji, w otoczeniu dzieci i wnuków.

-- *Nowy Sącz jest dla mnie powrotem do dzieciństwa. Pięknego, bezpiecznego i pełnego doznań. Tu jest moje miejsce na Ziemi. Chociaż, chodzę po sądeckich ulicach, niczym po cmentarzu. Nikogo z moich znajomych już tutaj nie ma. Nie żyją tysiące sądeckich Żydów, wymordowanych przez hitlerowskich zbirów...*

Albin Kac chłonie swoje rodzinne miasto. Spacerujemy po Jagiellońskiej, Wawowej, Szwedzkiej, po Rynku.

-- *O! W tym sklepie kupowała mi moja mamusia cukierki, tu, gdzie jest kiosk "Ruch"...* A tutaj - wskazuje budynek pod nr 12 - mieszkali bogaci Żydzi. Ich rodzina żyje jeszcze w Izraelu.

Do dzielnicy, gdzie było w czasie okupacji getto, nie wchodzimy. Na twarzą osiemdziesięcioletniego człowieka, na widok ulicy Romanowskiego i Kazimierza Wielkiego, pojawiają się łzy.

-- *Przepraszam -- mówię do mnie -- ale nie mogę się otrząsnąć ze wzruszenia. Tutaj kopa-*

łem piłkę z kolegami, tutaj był plac zabaw - wskazuje wysuszoną dłoń. I szybko dodaje: -- Ja nie jestem z tych Żydów, którzy by teraz chcieli zwrotu swoich kamienic - dodaje z lekkim zażenowaniem.

Wędrowka po sądeckich ulicach sprawia mu autentyczną przyjemność i wzruszenie.

-- *Piękne jest dzisiaj moje miasto. Jakież inne od tego, które zachowałem w pamięci... Czy ja tutaj jeszcze kiedyś wrócę? --* dodaje w zadumie.

Przed paroma tygodniami przyjechał do Sącza zaledwie na kilka dni. Spieszył się bardzo, gdyż chciał odwiedzić jeszcze Dąbrowę Tarnowską, Warszawę. Miejsca bliskie jego sercu.

Na powązkowskim cmentarzu leży jego synek, zmarły w wieku pięciu lat. Kiedy Albin Kac po raz pierwszy przyjechał do Polski w 1988 roku, po-

w tamtą stronę, mijając południową i zachodnią stronę rynku, rozpoznając miejsca, gdzie był przed wojną jakiś sklep, aż doszedłem do styku ulic Romanowskiego i Żydowskiej. Jaki przerażająco dziwny był to spacer: niby to samo, a jednak nie to samo, jakby człowiek jakimś cudem zmarły chwstał i kroczył po swoim byłym życiu. Poczulem przebiegające po ciele dreszcze, ogarniało mnie dławiące wzruszenie. Tu, na tej ulicy, przesłodziły moje dzieciństwo i młodość... Zawsze było tu rojno, kipiało życie. Ulica Romanowskiego biegnie stąd prostą linią na zachód i kończy się przy zejściu ze szkarpy do Dunajca. Jaki ogrom wspomnień nagle wypłynął z pamięci! Szedłem w kierunku Franciszkańskiej, gdzie dawniej mieścił się "plac rybny". Był to pierwszy odcinek Żydowskiej ulicy, a tych odcinków, przeciętych poprzecznymi ulicami, były cztery. Znikły całkowicie. Dzisiaj to wolna, szeroka przestrzeń, mocno zazieleniona. Tu było centrum życia żydowskiego, a w czasie okupacji centrum dużego getta. Gdyby ta ziemia umiała krzyczeć, rozległyby się stąd krzyki tak straszliwe, jak straszliwe były nieludzkie dramaty, tu się wówczas rozgrywały.

W pewnej chwili przystanęłam i przymknęłam oczy, aż idąca obok mnie pani Genia zanępo-

koła się, co mi

się nagle stało. A mi się nic nie stało, tylko tutaj działały się straszne rzeczy. A oczy przymknęłam, żeby przypomnieć sobie, jakie domy tu stały, gdzie się znajdują. Przecież kiedyś znaliśmy to każdy, najdrobniejszy nawet kamyczek...

Szliśmy dalej, po tej straszliwie pustej przestrzeni, w stronę zamku. A ja w pamięci liczyłam nie istniejące domy, które mijaliśmy: kto w nich mieszkał i jakie dramaty przeżywali ci ludzie. I tak doszliśmy do miejsca, na którym stał kiedyś kazimierzowski zamek, z którym wiązało się tak wiele moich wspomnień i przeżyć z dzieciństwa. Po prawej stronie, w narożniku ostatniej, czwartej przecznicy ulicy Bóżniczej, stał dom, w którym odbywały się ostatnie akty tragedii, zwanej życiem mojej nieszczęsnej Matki. Właśnie stąd wywieźli ją w ostatnią Golgotę. Do piekła zwanego Bel-

zec, którego nawet Dante chyba nie byłby w stanie sobie uzmyslić.

Krażyłem cały dzień po Sączu, jak po wymartym (dla mnie) mieście. Ani jednej znajomej twarzy.

Tak pisał Albin Kac przed 5 laty. Teraz przeżywał podobnie, choć był w Nowym Sączu jeszcze trzy razy.

Jest w tym mieście jakiś genius loci. Wracając do niego Sądeczanie, w tym niekoniecznie polskiego pochodzenia. Bywają w nim często Żydzi, Niemcy. A czy ważna jest w takich przypadkach narodowość? Ważne jest, że czują się tutaj, jak u siebie, jak w swoim rodzinnym, wspomnianym w snach mieście dzieciństwa i młodości. Trzeba to uszanować.

Podróż sentymentalna

żył się na tym zimnym, betonowym grobowcu i gorzko zapłakał. Nie wstydził się też łez, kiedy wspomina swoją ukochaną matkę, spaloną w Bel-

żcu...

Z jego serca wyciera nostalgia. Za latami dzieciństwa, za domem rodzinnym, za Nowym Sączem. Będzie mu ona towarzyszyć, jak sam mówi, do końca jego dni.

Czy jeszcze zdąży przed śmiercią wrócić nad Dunajec? Czy pozwoli mu na to schorowane serce? Powątpiewa w to bardzo.

Jak smakuje to miasto, jak przeżywa spotkanie z nim, najlepiej poświadczą jego własne słowa, zapisane w 1988 roku, kiedy przyjechał tu po raz pierwszy. Oto fragment jego wspomnień. Niech mówi sam Albin Kac. Żyd - tułacz znad Dunajca.

Pierwsze swe kroki w Nowym Sączu skierowałem ku byłej żydowskiej ulicy. Szedłem



Na zdjęciu od lewej: Mieczysław Danek, Albin Kac, Jerzy Widel

fot. Sylwester Adamczyk

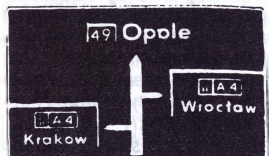
Jerzy Widel

ZNAKI KIERUNKU I MIEJSCOWOŚCI



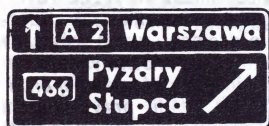
E-1a

"tablica przeddrogowskazowa na autostradzie" uprzedzająca o wyjeździe z autostrady



E-1b

"tablica przeddrogowskazowa przed wjazdem na autostradę" uprzedzająca o skrzyżowaniu z wjazdem na autostradę



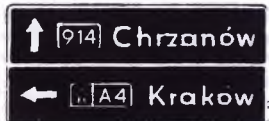
E-2c

drogowskaz tablicowy umieszczony obok jezdni na autostradzie



E-2d

drogowskaz tablicowy umieszczony nad jezdnią na autostradzie



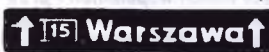
E-2e

drogowskaz tablicowy umieszczony obok jezdni przed wjazdem na autostradę

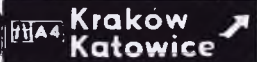


E-6a

drogowskaz do dworca lub stacji kolejowej



E-2f



E-14a

drogowskaz tablicowy umieszczony nad jezdnią przed wjazdem na autostradę



E-6b

drogowskaz do dworca autobusowego



E-6c

"drogowskaz do przystani promowej" oznaczający przystan promu morskiego (dworzec morski) lub przystan promu rzeczno-



znak szlaku drogowego z numerem autostrady

E-15c



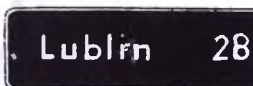
E-21

"tablica dzielnicy miasta" informująca o wjeździe do dzielnicy miasta



E-22

"obwodnica" wskazująca na skrzyżowaniu kierunek do obwodnicy miasta



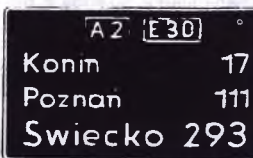
E-13a

tablica kierunkowa z jedną nazwą miejscowości



E-13b

tablica kierunkowa do centrum miasta



E-14a

tablica szlaku drogowego nad jezdnią przed wjazdem na autostradę

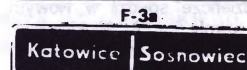


F-3a

ZNAKI UZUPEŁNIAJĄCE

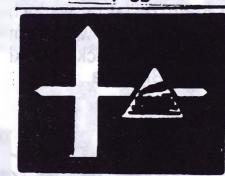


granica miasta i gminy



F-3b

granica między miastami



F-6a

znak uprzedzający o niebezpieczeństwie, umieszczany przed skrzyżowaniem



F-10a

znak wskazujący przeciwny kierunek na lewym pasie ruchu



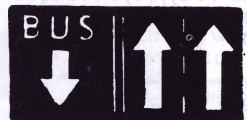
F-10b

znak wskazujący przeciwny kierunek na pozostałych pasach ruchu



F-10c

znak wskazujący przeciwny kierunek dla autobusów na lewym pasie ruchu



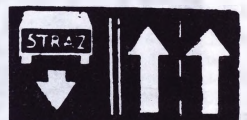
F-10d

znak wskazujący przeciwny kierunek dla karetek pogotowia na lewym pasie ruchu



F-10e

znak wskazujący przeciwny kierunek dla pojazdów straży pożarnej na lewym pasie ruchu



F-10f

znak wskazujący koniec wewnętrznego pasa ruchu na jezdni jednokierunkowej



F-10g



G-1d

słupek wskaźnikowy z trzema kreskami umieszczany po lewej stronie jezdni



G-1e

słupek wskaźnikowy z dwiema kreskami umieszczany po lewej stronie jezdni



G-1f

słupek wskaźnikowy z jedną kreską umieszczany po lewej stronie jezdni

ZNAKI DODATKOWE PRZED PRZEJAZDAMI KOLEJOWYMI

ZMIANY NA DROGACH

ODSLANIANIE KART

Znane są pierwsze listy kandydatów do Sejmu i Senatu. Oto one:

Nowosądecki PSL wystawia następujących kandydatów:

-- na posłów: **Grażynę Kotowicz** z Łużnej, **Franciszka Bochenka** z Niedzwiedzia, **Bronisława Dytkę** z Limanowej, **Franciszka Dziedzinę** z Mszany Dolnej, **Bronisława Hyzłaka** z Dobrej, **Wiesława Kądziołkę** z Nowego Sącza, **Mieczysława Kiebasę** z Korzennej, **Kazimierza Nosala** z Nawojowej, **Stanisława Pasona** ze Starego Sącza, **Władysława Skóbla** z Gródka nad Dunajcem, **Jana Budza** z Bukowiny Tatrzańskiej, **Józefa Gacka** ze Szczawnicy i **Jana Hajnosa** z Nowego Targu;

-- do Senatu: **Mariana Wrone** z Limanowej i **Jerzego Nalepkę** z Bobowej.

UNIA DEMOKRATYCZNA stawia do wyborów:

-- na posłów: **Zdobysław Mlewskiego** (rzecznik prasowy premiera), **Józefa Stońskiego** (szef Biura Komitetu Obywatelskiego w Rabce), **Zofię Pleckowską** (pełnomocnik wojewody d/s współpracy z samorządem terytorialnym), **Stanisława Żurowskiego** (działacz społeczny z Zakopanego, b. poseł), **Macieja Ciesielkę** (działacz społeczny ze Szczawnicy), **Andrzej Krupę** (przewodniczący Rady Gminy Tatrzańskiej), **Andrzej Kukulca** (dyrektor techniczny w Przedsiębiorstwie Drogowo - Mostowym w Gorlicach), **Pawła Myslikę** (dyrektor Administracji Budynków Komunalnych w Krynicy), **Marka Czechtotkę** (przewodniczący Związku Limanowian), **Jana Platę** (nauczyciel i działacz społeczny z Tymbarku), **Jerzego Koleckiego** (art. plastyk z Nowego Targu), **Józefa Pomietto** (nauczyciel z Nowego Sącza), **Wawrzynca Kalisza** (radny gminy Gródek) i **Adama Moskałę** (wiceburmistrz Krynicy);

-- do Senatu: **Gabriela Derkowskiego** (pracownik biura pełnomocnika wojewody d/s reformy samorządu). Możliwe jest również poparcie Unii dla **Zygmunta Berdychowskiego** (SL-CH).

SOJUSZ LEWICY DEMOKRATYCZNEJ widzi swoich reprezentantów na Więskiej wśród:

--- na posłów: **Wiesław Bodziony** (politolog, Nowy Sącz), **Stanisław Jarmoliński** (lekarz ginekolog, Nowy Targ), **Tadeusz Kubowicz** (drednot Banku Spółdzielczego w Dobrej), **Jerzy Lach** (technolog w ZNTK), **Józef Lipiec** (profesor filozofii w UJ), **Małgorzata Okońska** (działacz młodzieżowy z Nowego Sącza), **Andrzej Pawelek** (socjolog w "Gliniku"), **Stanisława Barbara Pietryka** (księgowa w Spółdzielni Mieszkaniowej, Nowy Sącz), **Kazimierz Poręba** (dyrektor szkoły w Krynicy), **Wacław Raczkowski** (prawnik z Nowego Sącza), **Kazimierz Sas** (dyrektor szkoły w Nowym Sączu), **Aleksander Szyrszeń** (wójt gminy Dobra), **Andrzej Wójtowicz** (dyrektor PIH w Nowym Sączu);

-- do Senatu: **Hieronim Dańko** (elektronik w "Gliniku") i **Jerzy Munak** (lekarz z Zakopanego).

Z początkiem lipca Rada Miasta Nowego Sącza zdecydowała się zwiększyć z 35 do 60 ilość punktów sprzedaży alkoholu. Uważam, że jest to decyzja błędna.

Każde rozstrzygnięcie odnoszące się do dostępności alkoholu sytuuje się na styku trzech sfer: ekonomii, zdrowia i polityki społecznej. Czy radni, głosujący w tej sprawie "za", mogą uczciwie powiedzieć, iż rzetelnie przeanalizowali wszystkie aspekty zagadnienia?

Świat stopniowo odchodzi od liberalnej polityki wobec alkoholu. Życie pokazało bowiem, że rozwiązania krańcowe w tej dziedzinie, tj. całkowity zakaz (prohibicja) i absolutny liberalizm, rodzą negatywne konsekwencje społeczne (przestępczość, obniżenie zdrowotności społeczeństw, wysokie koszty).

Czy dostępność alkoholu ma wpływ na poziom spożycia? Ma. Są to fakty stwierdzone, również w Polsce. Z punktu widzenia polityki społecznej, alkohol nie powinien być niedostępny, lecz powinien być trudno dostępny. Toteż Światowa Organizacja Zdrowia (WHO), która jako jedno z zadań priorytetowych przyjęła obniżenie spożycia alkoholu na świecie o 25% w ciągu 10 lat (1991 - 2000), na kongresie w Tokio w kwietniu 1991 roku zaleciła wśród zasadniczych kierunków działania "kontrolę i ograniczenie dostępności do napojów alkoholowych". Już obecnie brytyjskie, kanadyjskie i szwedzkie towarzystwa lekarskie zaapelowały do swych rządów o zmniejszenie ilości punktów sprzedaży alkoholu. A trzeba wiedzieć, że w krajach tych średnie spożycie alkoholu rocznie na 1 mieszkańca jest znacznie niższe, niż w Polsce. Lekarze szwedzcy wręcz postulują racjonowanie alkoholu do 450 g na jednego mieszkańca miesięcznie (co byłoby sprawdzane za pomocą kart magnetycznych).

Lekarze wiedzą, z czym walczą. Skrupulatni Niemcy wyliczyli, że człowiek nadmiernie

101 lat temu, na Helenie, w gospodarstwie państwa Korczyńskich, spotkali się potajemnie wójtowie z ówczesnego powiatu nowosądeckiego. Byli także niektórzy wójtowie z pow. limanowskiego. Zrodziła się wtedy myśl utworzenia chłopskiej organizacji pod nazwą Związek Stronnictwa Chłopskiego.

W następnym roku, 3 lipca 1893, w budynku Towarzystwa Gimnastycznego "So-

ZSch jest wspaniałym materiałem do przeobrażenia i uczynienia go bardzo aktualnym w bieżącej pracy partyjnej PSL.

Konwencja chłopska

Po zakończeniu sesji w "Sokole", w siedzibie PSL przy ul. Narutowicza odbyła się wojewódzka konwencja wyborcza. 40 delegatów z całego województwa wybierało kandydatów na posłów i senatorów. Kon-

Chłop potęgą jest i...

kół" w Nowym Sączu, już kilkuset chłopskich delegatów uczestniczyło w I Zjeździe Związku. Przybyło także 12 posłów do austriackiego Sejmu Krajowego.

Inicjatorem powołania do życia tej organizacji był wójt Rdziszowa, pierwszy prezes Związku Stronnictwa Chłopskiego Stanisław Potoczek, a jego prawą ręką - brat Jan ze Świrnia. Organizacja ta już wkrótce objęła swym zasięgiem niemal całą ówczesną Galię.

W rocznicę tego zjazdu, na początku lipca br., w odnowionym budynku "Sokola", zebrał się delegaci z wojewódzkiej organizacji Polskiego Stronnictwa Ludowego. PSL czuje się ideowym spadkobiercą programu Związku Stronnictwa Chłopskiego. Stąd nadarzyła się okazja, by wykorzystać ten moment w bieżącej kampanii do Zgromadzenia Narodowego. Uroczystą sesję historyczną zaszczycił swoją obecnością były premier, prezes PSL Waldemar Pawlak.

Chłopscy trybunowie stwierdzili jednoznacznie, że program ideowy i gospodarczy

wencja wystawiła na listę do Sejmu 13 kandydatów, zaś na listę senatorów - dwóch. Delegaci zdecydowali ponadto, że jedno miejsce na liście do Sejmu oddane zostanie do dyspozycji Komitetu Naczelnego PSL.

Oczyszczalnia

Ten dzień był pracowity dla prezesa Pawłaka i Bronisława Dutki, przewodniczącego ZW PSL i jednocześnie wójta z Limanowej. Po południu uroczystość otworzono w Męcinie oczyszczalnię ścieków. Wybudowano ją w rekordowym tempie. Koszt budowy wyniósł ponad 7 mld złotych, w tym sama oczyszczalnia kosztowała 3,9 mld. Dotacje z różnych źródeł, przede wszystkim z Urzędu Wojewódzkiego, wyniosły blisko 40%. Dodałoby też do tej, jakże potrzebnej inwestycji, swoje pieniądze mieszkańcy Męciny. Budową zajęła się społeczna spółka wodno - ściekowa, której prezesem jest przewodniczący Rady Gminnej, Józef Oleksy.

(Wld.)

pijący choruje 16 razy częściej niż abstynent, zaś wydajność jego pracy osiąga co najwyżej 75% wydajności człowieka niepijącego.

W Polsce pijemy obecnie ok. 9 litrów czystego spirytusu na jednego mieszkańca rocznie. Dla porównania: w USA ten wskaźnik wynosi (dane z 1990 roku) 3,3 litra na mieszkańca. Amerykanie uważają zresztą, że i tak o trzy litry za dużo. Owe 3,3 l jest najniższym wskaźnikiem w USA od 30 lat i stanowi rezultat przemysłowej, aktywnej polityki antyalkoholowej - naprawdę nie mającej nic wspólnego z prohibicją, choć bardzo ograniczającej dostępność do alkoholu, zwłaszcza młodzieży. Na przykład prawo stanowe Kalifornii ogranicza liczbę punktów sprzedaży napojów alkoholowych (poza piwem) do 1 na 2.500 mieszkańców. Ale - odmawia się wydania

wem alkoholu, do zabójstw włącznie. Uderzająco wzrosła ilość psychoz społecznych, ilość zgonów na marskość wątroby (polecam szczególnie wulwersujący artykuł J. Moskałewicza w "Problemach Alkoholizmu" nr 9/91).

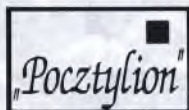
Decyzji rozstrzygających o życiu tak dużego organizmu miejskiego, jak Nowy Sącz, nie można podejmować bez bardzo dokładnego rozeznania społecznego tła. Zławsza decyzja zawsze wiąże się z ryzykiem spętowania się zjawisk z obszaru patologii społecznej. Nie można tych decyzji opierać na myśleniu życzeniowym, a ślad takiego życzenia odnajduję w wypowiedzi prezydenta Pawnika, który optując za liberalizacją w dostępności alkoholu, przywołuje przykład niemieckiego miasta Münster, gdzie znajduje się jakoby 900

knajp "i nikomu to nie przeszkadza" (cyt. za "Gazetą Wyborczą" z 5.07. br.). Nowy Sącz i Münster to są dwa zupełnie różne

miasta. 25% mieszkańców Münster stanowią studenci (ok. 60 tys.) trzeciego co do wielkości uniwersytetu w Niemczech. Ci ludzie holdują innym wzorcom zachowań i respektują inny system wartości, niż nasza, w większości chłopsko - robotnicza, dziś często pozbawiona perspektyw, młodzież sądecka. Ludzie, którzy mają przed sobą otwartą drogę do kariery, zachowują inny stosunek do picia, niż ci, którzy często nie mają przed sobą nic: pustkę, próżnię i jeden wielki znak zapytania i niepokój o swoją przyszłość.

Być może o tym trzeba również pamiętać, gdy sądeckiej młodzieży oferuje się łatwiejszy dostęp do alkoholu, gdy się w polemicznym zapędzie żąda 100 punktów sprzedaży wódki w mieście, i gdy się najwyraźniej nie wie, że w naszym mieście już dziś zdarza się leczyć z głębokiego alkoholizmu 18 - letnie dziewczyny, a 15 - letni chłopcy po pijanemu wtapiają się do sklepów.

Bogdan Kajzer



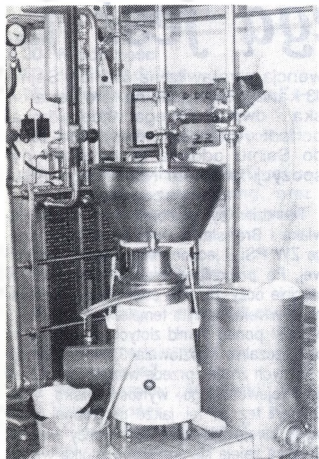
Fatalna decyzja

licencji, "gdy na danym terenie średnia liczba zakładów prawa (mierzona liczbą notowań policyjnych) jest wyższa od średniej krajowej".

Porównajmy: gdyby Nowy Sącz miał 100.000 mieszkańców (a nie ma), mogłoby tu być zlokalizowanych maksymalnie 40 punktów sprzedaży napojów alkoholowych wysokoprotocentowych. Oczywiście, wcześniej należałoby przeanalizować poziom zakładów prawa (nie to samo, co poziom przestępczości!) w mieście. Świadcowie ostatnich awantur na Rynku, czy ekscesów na rewii kick - boxingu mogłoby tu niejedno powiedzieć.

Obawiam się, że radni głoszący "tak" w sprawie dostępności alkoholu, nie w pełni są rozeznani co do poziomu patologii spowodowanej alkoholem w naszym kraju. Od 1990 r., gdy na szeroką skalę nastąpił niekontrolowany, prywatny import alkoholu, odnotowano drastyczny wzrost wypadków drogowych, spowodowanych nietrzeźwością; liczby przestępstw kryminalnych popełnianych pod wpły-

Rolniczy tryptyk



Są lokomotywami nowego w rolnictwie. Wybrani do tryptyku pochodzą z różnych stron, reprezentują odmienne specjalności, wiąże ich jedno: odwaga, myślenie po nowemu.

JAN DOMINIK, najmłodszy w tym towarzystwie, syn rolnika na 12 ha ziemi w Dąbrowej pod Nowym Sączem. Ziemi niby dużo, ale wyżyć było ciężko. Pan Janek wymyślił sobie małą przetwórnice mleka. Wpierw trzeba było zainwestować w adaptację pomieszczeń budowanych od początku z inną myślą. Potem w zakup urządzeń. Wybór padł na krajowe, bo tańsze, a równie sprawne, jak belgijskie, reklamowane w fachowych pismach. Liczyły się pieniądze, liczył się czas.

Inwestycja trwała pięć miesięcy. W październiku 1992 r. Jan Dominik przyjął pierwsze 10 tys. litrów mleka do przetworstwa. Dostawcami są hodowcy z okolicznych wiosek, najczęściej ich w Jelnej i Wojnarowej. Nie korzysta z pośrednictwa zlewni, mleko, jak to się mówi, prosto od krowy. Produkuje sery tłuste, półtłuste, śmietanę, krem. Mleko spożywcze - wiejskie, dostarcza do 32 sklepów w Nowym Sączu. Ma nabywców. Produkcję nadzoruje doświadczony technolog mleczarstwa.

Jan Dominik nie jest pazerny na pieniądze. - "Na dorobienie się mam czas. Pierwsze co muszę, to spłacić zaciągnięte kredyty". Małe prze-

twórnie mleka to bogatsza oferta na rynku.

MARIAN WĘGRZYN z Popowic postanowił udowodnić, że powrót do gospodarki bez nawozów sztucznych i chemicznych środków ochrony roślin to nie utopia. Do uprawy gleby zaprzęgnął bakterie, dżdżownice, pierwotniki. Zastosował zamknięty cykl produkcji. Na początku wieś mówiła o nim: dziwak. Po dziesięciu latach eksperymentowania znalazł naśladowców w różnych zakątkach województwa. Przyjeżdżają do Popowic po dobre rady, podpatrują pierwsze w województwie gospodarstwo ekologiczne. Dopracował się skutecznych metod walki z chwastami i szkodnikami.

To nie jest wielki biznes, ale satysfakcja. Mleko od czterech krow, kury, kaczki, miód z pasieki, ziemniaki na naturalnym oborniku - tym spienięża swoją pracę na 4 ha ubogiej ziemi. Ma w Nowym Sączu stałych odbiorców płodów. Gościł pierwszych wczasowiczów z zagranicy. Holendrów. Adres znaleźli w międzynarodowym katalogu ekowczasów. Chwalili sobie. Węgrzyn też, bo zarobił na czysto kilkaset marek niemieckich. Nie ruszając się z domu.

STANISŁAW PASOŃ z Moszczenicy - to już biznesmen całą gębą. Właściciel "Rapidu", dużej przetwórnicy. Skup, ubój, produkcja wędlin, własny transport, sklepy firmowe. Przedsiębiorstwo cały czas w fazie inwestycji. Sama oczyszczalnia ścieków kosztowała kilka miliardów złotych.

Sąsiedztwo takiej dużej przetwórnicy wpływa aktywizując na hodowlę bydła i trzody. W najbliższej i dalszej okolicy. Ceny oferowane za żywca mieszczą się w granicach opłacalności. Pasoń nie ukrywa, że skup prowadzi na terenie całego kraju, ale nie na Wschodzie, jak głosi plotka. Możliwości "Rapidu" sięgają 400 szt. tuczników i 200 szt. bydła na jedną zmianę. Sam przyznaje, że musi popracować nad usprawnieniem systemu organizacji skupu, żeby iść na rękę rolnikowi, by ten nie mitrzął czasu i drogi.

Trzech odważnych na początku, oby dobrej drogi. Wpadli w tempo. Wybrali życie na pasmie szybkiego ruchu. Ale kto nie ryzykuje... **Kazimierz Bryndza**
fot. Jerzy Cebula, Piotr Drożdżik

Wiesław Chrobak z Ministerstwa Przekształceń Własnościowych z Warszawy i Roman Nawrot z delegatury w Bielsku - Białej poinformowali nas o działaniach Ministerstwa dotyczących reprivatyzacji. Rozwiązanie Sejmu przerwało prace nad dokumentem regulującym prywatyzację. To uniemożliwia m.in. wypłacanie odszkodowań ze względu na brak pieniędzy na ten cel w budżecie państwa. Ministerstwo nie rezygnuje jednak i będzie prowadzić reprivatyzację w ramach możliwości, jakie stwarza obowiązujące prawo. Prowadzone będą prace nad propozycjami szczegółowych rozwiązań, w tym aktów wykonawczych do ustawy.

By uzyskać jak najwięcej opinii, przy Ministerstwie powołano Radę Konsultacyjną d/s Reprivatyzacji. Tworzą ją przedstawiciele m.in:

REPRYWATYZACJA na WAKACJACH

Stowarzyszenia Przemysłowców Polskich, Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego, Polskiej Unii Właścicieli Nieruchomości, Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kresowian Wierzyteli Skarbu Państwa, Stowarzyszenia Młynarzy, Stowarzyszenia Byłych Właścicieli Aptek i Wytwórni Farmaceutycznych, Wielkopolskiego Towarzystwa Wywłaszczonych.

Obie strony liczą, że współpraca zaowocuje takimi rozwiązaniami, które byłyby do zaakceptowania tak przez poszkodowanych, jak i tę część społeczeństwa, która nie będzie brała udziału w reprivatyzacji. Nadto wyraża się nadzieję, że wyjaśnione zostaną liczne nieporozumienia między osobami czekającymi na zadośćuczynienie a administracją.

Ministerstwo Przekształceń Własnościowych ma zamiar doprowadzić do stworzenia rezerw mienia państwowego z przeznaczeniem na potrzeby przyszłej reprivatyzacji. Byłyby to pewne ilości akcji lub udziałów zatrzymanych przy prywatyzacji przedsiębiorstw, jak również nieruchomości rolne i leśne wydzielone z zasobów, którymi dysponuje Skarb Państwa. Proponuje się, by do rezerwy zaliczone zostały lasy i grunty leśne o powierzchni 220 tys. ha oraz nieruchomości rolne o powierzchni 320 tys. ha.

Nasi rozmówcy obiecują, iż częściej odwiedzać będą redakcję "Głosu" z najświeższymi wiadomościami o prywatyzacji, ogólnymi i szczegółowymi dotyczącymi województwa nowosądeckiego. (s)

FESTYNOWO w GRÓDKU



foto Jerzy Cebula

Już po raz trzeci odbył się w Gródku nad Dunajcem "Festyn Gminy". Organizatorzy przygotowali dla wszystkich chętnych wiele atrakcji. Przez dwa dni o tytuł najlepszej oraz 900.000 zł. walczyły 8 drużyn piłkarskich. W finale mecz wygrał zespół "ZEW" Roznow, który pokonał Przydonicę 1:5.

Najwięcej uciechy z festynu miały dzieci, dla których przygotowano wiele konkursów i zabaw. W sumie zgromadzone 20 nagród za niemal 10 min. zł.

Najwięcej chętnych do uczestniczenia w festynowych zabawach było podczas wieczornych dyskotek. W kawiarni "Gródek", do białego rana bawiło się ponad 300 osób. Przerwy w tańcach wypełniły występy "Masztalskich" i Andrzeja Krupczyńskiego

go z monodramem "Józik Buzuk z Paszek rodem".

Nie odbył się, niestety, maraton pływacki im. Zbigniewa Kmiecica, z Lipia do Koszarki. Na starcie w niedzielę stanęło tylko trzech zawodników. Pogoda i zimna woda wystraszyły chętnych.

Największym niedociągnięciem imprezy (tylko częściowo z winy organizatorów), był brak ludzi na festynie. Trochę zawiadła pogoda, a trochę też niezbyt fortunny termin festynu. W przyszłości (bo impreza nadal powinna się odbywać), trzeba pomyśleć n.p. o początku lipca, kiedy do Gródka zjeżdża znacznie więcej osób z całej Polski. Przecież tego rodzaju imprezy organizuje się głównie dla turystów. (JEC)



Z większością szkolnych kolegów nie mam żadnego kontaktu. Porozjeżdżało się bractwo po całym świecie, od Kanady po Australię. Postarzeliśmy się, dorobili łysin. Niektórzy nawet kilku żon. Trudno poznać...

Jurka spotkałem po trzydziestu latach w Krakowie. Choć raczej to on mnie spotkał. W siwym, statecznym grubasku nigdy bym nie rozpoznał żywego jak iskierka rozrabiaki, szefa naszej pa-

tem bez grosza. Jeszcze milicja chciała mnie do niego dopasaować. Ale dali mi w końcu spokój. Zalałem się na eksportową budowę. Najpierw do NRD, potem do Algierii. Harówka była okropna, ale trochę forsy przywiozłem. Dostyć, żeby nie musieć pracować, ale na swój interes - za mało. Podczepiłem się pod jednego łodziarza. Sprowadziliśmy maszynkę do włoskich łodów. Chwyciło. Po pół roku mogłem już iść na swoje.

Człowiek

czki. Już to o czymś świadczyło, bo wiadomo, że byle komu takiej godności się nie powierzało.

Jak to w takich sytuacjach bywa, zebrało nas na wspominki.

Pojechaliśmy do niego, na Salvatore. Domek był taki sobie, otoczony zadbanym ogródkiem. Za to w środku "oko mi zbiegło".

-- Bieda u ciebie nie widać -- pokiwałem głową na widok mebli, obrazów, telewizora na pół ściany. -- Można by tu kręcić "Dynaście".

-- Jest tego trochę -- machnął niby obojętnie ręką, ale jednak mile potechtany gospodarz. -- Tyle mojego, że mieszkam sobie po ludzku. Siadaj, nalej sobie. Mi nie, ja już nie mogę...

-- Masz taką baterię i tylko na nią parzysz?

-- Ani powołać mi nie wolno. Widać już swoje wypilem.

"Bateria" istotnie wyglądała imponująco: kilkanaście butelek win, koniaków, wódek.

Sącząc słomkową herbatę, zaczął opowiadać:

-- Studia skończyłem po pół roku. Owszem, życie było fajne, ale perspektywa żadna. Od wojska udało mi się wymigać. Znajomy załatwił mi lipne zatrudnienie, żeby się mnie nikt nie czepiał, a ja zacząłem jeździć po świecie. Najpierw po "demoludach": do Rosji po złoto, do Niemiec po elektronikę i sprzęt fotograficzny, do Jugosławii po wszystko. Człowieku, tam można było wtedy kupić, co się tylko chciało: towary ze Stanów, z Japonii, skąd chcesz. Potem była Turcja, raz w tygodniu. Taaakie interesy się robiło... Jeden taki wyjazd to były dwumiesięczne, nieźle pobory.

-- E, nie, nie przemyl. Wszyscyutko legalne, oclone, zgodnie z przepisami. Inni owszem, kombinowali, ale ja wymyśliłem, że na dłuższą metę opłaci mi się jednak praworządność.

No i się opłaciła. Zarobione pieniądze zainwestowałem w firmę budowlaną. Cóż, kiedy wspólnik narobił kantów i poszedł siedzieć.

-- Nawet mu w mordę dać nie mogłem. Nie było okazji. Zosta-

Tym razem była to produkcja plastikowych zabawek. Przyzwyczajony, nie żadnego chłamu. Wzory zaprojektowali plastycy. Opiniował Instytut Matki i Dziecka. Ludzie kupowali, interes się kręcił. Kredyty były łatwe do zdobycia i tanie. Dało się żyć. Połowa dochodu szła na konto, połowa w dolary i na półkę.

ze złota

-- Wreszcie się ożeniłem. Ale nie wyszło nam jakoś. Ot, coś się skończyło. Nie było awantur, bijatyk, ale trzeba było się rozejść. Z rozwodem nie było kłopotu, z podziałem majątku też. Dogadaliśmy się sami. Rozprawy trwały po kilka minut. Po wyjściu z sądu poszliśmy jeszcze na kawę, a potem pa, pa - i każde w swoją stronę.

Nadszedł kryzys, kłopoty z zaopatrzeniem, sprzedaż też zaczęła iść gorzej. Ale Jurka to już nie dotyczyło, bo wcześniej sprzedał zakład, kupił maszynę do kopionowania kaset magnetofonowych i zaczął "robić" w muzyce. Tu nie było kłopotów z materiałem. Kasety przywoził z Berlina lub Wiednia. Miał zawsze najnowsze. Właśnie w trakcie takiego wyjazdu, w Polsce wprowadzono stan wojenny.

-- Jakby mi ktoś w łeb dał: w telewizji tylko czołgi i transportery, wiadomości o tysiącach aresztowań, zabitych itp. Wracać? Zostać? I co, znowu zaczynać od początku?

Jednak po kilku dniach - wrócił. Z duszą na ramieniu, to fakt, ale na emigranta - jak mówił - nie miał powołania. Zakład zastał w porządku, ludzi na miejscu; przytomnie "zadotowali" kasety z Pietrzakiem, Fedorowiczem i piosenkami typu "Janek Wiśniewski padł". Szły teraz jak wo-

da, tyle, że sprzedawali je cichcem i tylko pewnym klientom. Potem jeszcze doszły audycje warszawskiego "Radia Solidarność".

-- Właściwie na stanie wojennym nieźle zarobiłem -- mówił bez oporów -- ale trzeba było szukać czegoś nowego, bo "w kasetach" zrobił się za duży tłok.

-- No, dolej sobie, bo ja tylko to -- zakotłosał szklanką z resztką płynu, który nawet najbardziej złodziejski kelner nie ośmieliłby się nazwać herbatą. -- Zaraz przyjde.

Popatrzyłem po pokoju, po ścianach. Jacka Malczewskiego nie da się nie rozpoznać. Wisiaty dwa. Kossakowie, wiadomo, produkcja taśmowa ("ułani, ułani..."), a więc trochę tańsi. Było ich pięć. Porcelanowych talerzyków i bibelotów nie umiałem ocenić, jak też szafek, w których wdzęczyły się do zachodzącego słońca. Ale do dziś tak sobie myślę, że za jedną taką szafkę (z zawartością), kupiłbym dobry samochód.

-- No i trafiło mnie w końcu -- zapadł głęboko w fotel mój były, młodzieńczy szef. -- Poznałem

-- A w co ona grała? Nie wiesz?

-- Do dzisiaj nie. I nie będę wiedział. Ja wyżyłem, a ją wyłowili z jakiegoś jeziora. I kto mi coś powie?

Kotłosał się w miękkim fotelu jak przedwojenny Żyd przy modlitwie, wpatrzony w podłogę. Ja też siedziałem cicho, bo niby co miałem powiedzieć?

-- Mam z czego żyć do końca -- odblokowało go w końcu, a i jakby moje myśli odgadł. -- Ale tak: wypić nie mogę, na łajdactwa już mnie nie ciągnie. Pojechałbym może gdzieś, ale po pierwsze: zdrowie, a po drugie... no, jednak trochę żal tego, co w domu. Na pewno jestem namierzony, są tacy, którzy czekają. To co, pojechałbyś?

-- To na cholerę ci to wszystko? Siedzisz na stosie kości, sam nie zjesz...

-- Nie wiesz, jak to jest. Jak wygrasz w totolotka, to możesz wszystkim naokoło rozdać: łatwo przyszło, niech idzie w kibiny. Ale jakbyś się naharował, zdrowiem i życiem zapłacił, to już nie to. Trzymasz się tego, bo to twoje, bo kolejna strata to już może być ostateczna, na zawsze. Nie do odróbki. Owszem, mam. I gównu mi z tego, wiem. Ale nie mam nic więcej, tylko to: wodę, której nie pije, Kossaki, na których się nie znam, cztery telewizory, których nie włączam. I konto, z którego biorę tyle, co na życie.

-- Więc co dalej?

-- Nie ma "dalej". Już nic nie ma, rozumiesz?

Nie rozumiałem. Na wszelki wypadek zacząłem się spieszyć do autobusu. Czy mogłem go namówić na jakąś fundację, na bezdomne psy, na pomoc dla Jugosławii? Jestem przekonany, że nie by z tego nie wyszło. Jurek po padł w stan, w jakim żyli złoci ludzie w złotym mieście w powieści Makuszyńskiego: wszystko wokół nich było też złotem, zebrał o kawałek razowego chleba - ale złota nie chcieli oddać, nawet okruszyny. Było za bardzo ICH. I sami byli ze złota.

(jaz)

fot. Sylwester Adanczyk



Druga część XXXVI Sesji Rady Miejskiej w Nowym Sączu zapisze się w pamięci, jako jedna z ciekawszych, dobrze przygotowanych, sprawnie przeprowadzonych debat sądeckich rajców. Sugerowany tu i ówdzie wpływ bogato zastawionego stołu żywonością, uważam za nadinterpretację...

Bez zbędnych dysput przyjęła Rada uchwałę ustalającą granice, obwody głosowania i siedziby obwodowych komisji wyborczych. Wszystko, poza niewielkimi zmianami, jest tak jak w poprzednich wyborach. Obwodów będziemy mieli w mieście 28, z których trzy są wydzielone: Państwowy Dom Rencistów, Wojewódzki Szpital Zespolony i Zakład Karny.

Po zaspokojeniu dociekliwości radnej Anny Bocheńskiej, bez problemów "przeszli" poprawki w budżecie miasta na br. Powody zmian, czysto formalnych, referowała skarbnik miasta Jadwiga Kusiak. Przy okazji radni zgodzili się na dodatkowe, awaryjne wydatki w wysokości 300 mln zł. Kwota przeznaczona jest na ratowanie rozsypującego się muru Baszty Kowalskiej. To początek wydatków na ten cel. Resztką zażytkowych murów obronnych okalających niegdyś miasto winna być uratowana. Planowane u stóp Baszty prace przy budowie zbiorników i przepompowni nieczystości do oczyszczalni, ze względu na zakres i możliwość naruszenia struktury terenu, mogą dotkliwiej zagrozić zabytkowi. Oba zadania powinny być realizowane wspólnie. Wspomniane 300 mln zł zostały zaoszczędzone na wydatkach w dziale administracja rządowa

i samorządowa. Komisja budżetowa Rady przyjrzała się realizacji budżetu miasta w ciągu 5 miesięcy i stwierdza, iż nie ma do tego zastrzeżeń.

SESJA RADY MIEJSKIEJ



Rada przyjęła do akceptującej wiadomości sprawozdanie z działalności Gospodarstwa Pomocniczego Targowiska Miejskiego.

Do szczegółów powrócimy w kolejnych "Głosach".

Najważniejszą częścią sesji była dyskusja o stanie środowiska naturalnego w mieście. Prym wodziła przewodnicząca komisji Barbara Godfreyow.

Choć stan środowiska od dawna dla nikogo tajemnicą, to jednak

Komisja Ochrony Środowiska Rady Miejskiej w Nowym Sączu ogłasza otwarty konkurs fotograficzny na zdjęcia ilustrujące niszczenie przez człowieka środowiska naturalnego. Na prace - nie stawia się żadnych ograniczeń formalnych - oczekuje do połowy września. Zdjęcia należy składać lub przysłać pocztą na adres Rady Miejskiej, Ratusz.

Anna Zwolińska niezmienne powraca do swojego "konika" - uspokojenia w mieście

ruchu samochodowego. Fakty rzeczywiście są przekonujące: powietrze jest aż ciężkie i gęste od spalin, niemniej czy miasto, jego układ komunikacyjny stać na rewolu-

cyjne zamykania ulic, wszak nie ma pieniędzy.

Raport i materiały komisji porządkują wiadomości. Wnioski nasuwają się same. Niestety, sami projektodawcy zdają sobie sprawę, że początek i koniec rozmowy o zdegradowanym środowisku, to pieniądze. Ulgi podatkowe, preferencyjne kredyty dla przedsięwzięć proekologicznych - to początek długich i kosztownych działań. Niestety, nie



brak w prawodawstwie absurdów, a sądecki Polgraph nie mógł otrzymać ulg celnych na zakupione poza granicami urządzeń dla ochrony powietrza.

Kazimierz Sas przypomniał, że wojnę z byłymi Sądeckimi Zakładami Elektro Węglowych rozpoczęła jeszcze poprzednia Rada. Efekty są dziś. Nie Polgraph stanowi o zagrożeniu powietrza w mieście.

Inna, równie ważna kwestia to dotarcie ze sprawami ochraniarskimi do obywateli.

Nie wszyscy chcą przyjąć do wiadomości i oni, w małym wymiarze mogą decydować czy będą trucicielami środowiska, siebie i innych, czy nie. Barbara Godfreyow ma doświadczenia, iż świadomość ekologiczna mieszkańców wsi jest niższa niż mieszkańców.

Wspomniany bogato zastawiony stół był "na deser"

dyskusji o ochronie środowiska. Barbara Godfreyow wspólnie z paniami z Zespołu Doradztwa Rolniczego przygotowała degustację potraw z nietypowych i zdrowych produktów. Dobrze!

W wolnych wnioskach na uwagę zasługuje list senatora Krzysztofa Pawłowskiego do Rady i polemika z nim Jerzego Gwizda. Wróci-

my do tej sprawy w kolejnym numerze.

Należy odnotować, iż prezydent Jerzy Gwizd, po raz kolejny wraca do wlokącej się likwidacji Sądeckich Zakładów Napraw Samochodów. Uważa, że gospodarze miasta złożyli najkorzystniejszą ofertę na zakup "resztek" zakładu. Nie rozumie działań sędziego komisarza i syndyka prowadzących politykę uników przed zakończeniem całej sprawy. Zapowiedział, iż skieruje do NIK wniosek o zbadanie procesu likwidacyjnego. Wyrzucił nadzieję, że prezes Kaczyński "z równą pasją zarządzi też wyjaśnienia, jak zarządzał kontrolę w UW i UM"... (s)

Drukowane zdjęcia, autorstwa Leszka Korzeniewskiego, zrobione nad Łubinką są dobitnym przykładem lekceważenia przyrody.

BBWR SADECKO - PODHALAŃSKI

Na wspólnym posiedzeniu regionalnych komitetów Bezpartyjnego Bloku Wspierania Reform z województwa nowosądeckiego w Domu Robotniczym w Nowym Sączu, wbrew obiegowym opiniom, że Lachy z trudem dogadują się z Góralami, panowała atmosfera pełna zgody.

W Nowym Targu, podobnie jak w Nowym Sączu, powstały w różnych odstępach czasowych, dwa niezależne komitety regionalne. Jednakże kiedy przyszło do wspólnego spotkania, delegaci z Zakopanego i Nowego Targu byli dobrze przygotowani do wspólnych rozmów. Podobnie było w przypadku Gorlic, mimo, że nie utworzono tam regionalnego komitetu.

Na spotkaniu w Domu Robotniczym uczestniczyło znacznie więcej reprezentantów gmin i miast z województwa nowosądeckiego. Widomy to znak, że sympatyków BBWR przybywa. Obecny był również działacz "Solidarności" Jerzy Wyskiel, który przez akklamację został wybrany przewodniczącym Komitetu Wyborczego BBWR.

Jerzy Wyskiel powiedział "Głowski", że nie podobają mu się polityka prezydenta Wałęsy od paru lat. Szaleń szacunku do prezydenta przeważała jednak - jego zdaniem - decyzja o rozwiązaniu parlamentu.

-- Dlatego całym sercem -- mówił Jerzy Wyskiel -- jestem za BBWR. Zwłaszcza widząc dokonania samorządów lokalnych, a Nowego Sącza w szczególności.

W Wojewódzkim Komitecie Wyborczym, oprócz przewodniczącego Jerzego Wyskiela, znaleźli się: Marian Błażkiewicz (Nowy Targ), Maciej Krokowski (Zakopane), Adolf Hałas (Gorlice), Jan Szymański (Gorlice), Rudolf Zaczyński (Limanowa), Czesława Rzakosz (Łukowica), Zbigniew Piekarski (Chelmieć) i Marian Cycoń (Nowy Sącz).

Wiadomość o spotkaniu i utworzeniu Komitetu została natychmiast przesłana do centrali BBWR w Warszawie. Powiadomiono również o tym fakcie ministra Lecha Falandysza.

Dzięki przychylności rzemieślników sądeckich, Komitet Wyborczy ma swoje pomieszczenie w Izbie Rzemieślniczej w Nowym Sączu (Rynek 11). Szefem Biura Wyborczego BBWR został Romuald Groszek.

Kiedy ten tekst ukaże się w druku, będzie już po spotkaniu członków WKW BBWR, na którym wytypowani zostaną jego kandydaci do Sejmu i Senatu. (Wid)

KIEROWCÓW GRA W OCZKO

W Nowosądeckim do elektrycznego rejestru Wydziału Ruchu Drogowego KWP w Nowym Sączu trafiło już 209 kierowców. Największą ilość "pechowców" pochodzi z Nowego Sącza i Nowego Targu. Stale jeszcze pracę utrudnia sposób przekazywania dokumentacji z poszczególnych rejonów. Odbywa się on drogą korespondencyjną, tzw. pocztą specjalną, która "kursuje" tylko dwa razy w tygodniu. Czas powszechnej komputeryzacji jednostek policji jest, niestety, odległy i trzeba po prostu pogodzić się z sytuacją.

Na razie wszystkie "wpadki" są pojedyncze. Rekordziści nie zostali, jak dotąd, odnotowani. Podwójnego punktowania też nie było. Możliwe, że system punktowych kar działa skutecznie i żaden z kierowców nie chce ryzykować egzaminu "poprawkowego". Najbardziej obawiają się tego osoby jeżdżące za kółkiem zawodowo. W ich przypadku może to nawet oznaczać utratę pracy. Punktowanie okazało się więc mobilizujące do jazdy zgodnej z kodeksem ru-

chu drogowego dla wszystkich zasiadających za kierownicą. Przedtem płacono się tylko mandaty i nikt nie ograniczał ich ilości np. w ciągu roku. Nie groziło to kolejnymi, bardziej "bolesnymi" konsekwencjami.

Jak powiedział "Głowski" naczelnik nowosądeckiego Wydziału Ruchu Drogowego KWP komisarz Stanisław Smoleń, najczęściej notuje się przekraczanie prędkości (2 - 6 punktów), nie ustępowanie pierwszeństwa pieszym na przejściu (8 punktów) oraz za omijanie pojazdu, który zatrzymał się w celu ustąpienia pierwszeństwa pieszym (10 punktów). Warto też wiedzieć, że naruszenie zakazu wyprzedzania wzbogaca komputerowe konto obywatela o 5 punktów, wyprzedzanie na przejściach dla pieszych, lub tuż przed nimi - o 9 punktów, kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwym - o 10 punktów, ucieczka kierującego z miejsca wypadku, gdy są zabił lub ranni - o 8 punktów, a nie zastosowanie się do sygnałów świetlnych lub poleceń kierującego ruchem - o 6 punktów. (pela)

Impulsywny, nerwowy. W ferworze dyskusji o malarstwie czasami się wręcz zapomina. Taki jest KRZYSZTOF KULIŚ.

O jego dokonaniach malarskich i scenograficznych będzie mowa niżej. Natomiast, jeśli chodzi o funkcje urzędnicze, Krzysztof Kuliś, jako dyrektor Biura Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu, jest z pewnością dinozaurem.

W okresie przemian rewolucyjnych w naszym kraju, do rzadkości należy, by pełnić funkcję nieprzerwanie od ponad dwudziestu lat. Miotta dziejowa przegoniła wielu dyrektorów, a Kuliś się ostał.

Oprócz przymiotów artystycznych, ma również charakter kumpiecki, z pewnością odziedziczony po ojcu. Jest sprawnym menadżerem. Zna się na promocji nie tylko swojej twórczości, ale również kolegów po piędzu. Jak to jest trudne do zrealizowania w tak znerwicowanym i przewrażliwionym środowisku, każdy wie, kto miał przyjemność obcowania z artystami.

Kuliś zawsze szedł pod prąd. Tak już było, kiedy malarstwem "zaraziła" go nieodżałowanej pamięci Irena Włodykowa, jeszcze w szkole podstawowej. Wbrew stanowisku ojca, poszedł do Liceum Plastycznego w Krakowie, a nie do ogólniaka, jak chciała rodzina. Po ukończeniu Liceum zdawał egzaminy na psychologię i malarstwo w Akademii Sztuk Pięknych. Został przyjęty do dwóch uczelni, ale wybrał sztukę. Nie żałuje do dziś.

Nieokreślana natura Kulisia mogła się spełnić tylko w malarstwie i scenografii.

Oglądając jego obrazy, zwłaszcza, przeciętny znawca sztuki,

ki, który wie, kto to była Hanna Rudzka - Cybisowa, momentalnie rozpozna wpływy nauczyciela.

Profesor Rudzka - Cybisowa jest znaną kolorystką we współczesnym malarstwie. Nie wszyscy uczniowie z krakowskiej Aka-

demii poszli jej śladem. Kuliś też nie przywiązał się niewolniczo do wskazówek pani profesor, ale przetransponował je na swój sposób, czego wyrazem są nie tylko oleje, ale również pastele.

Jak przystało na kolorystę, malarstwo Kulisia tętni emocjami. Orgią kolorów. Treść obrazów nie jest może tak ważna, jak przeżywanie natury, obiektu malarstwa pod kątem kolorystycznym. Kipiąca energią artysty najłatwiej widać po prowadzeniu pędzla po białym tle. Rozmach, szeroki gest, żywe kolory, wręcz surrealistyczne, zrealizowana forma obrazu, soczyste barwy - to właśnie Kuliś.

Część swoich pasji, ze względów cenzuralnych, skrywa przed publicznością. Nagie kobiety, tętniące życie, to zamknięty świat artysty. On, podobnie jak żona, Majka, są pełni vitalności. Chciałoby się powiedzieć, że nic co ludzkie nie jest im obce. Również projekty scenograficzne, te zamierzone, z pewnością w naszym kra-

ju, pełnym obłudy i pruderii, nie mogłyby zostać zrealizowane ze względu na śmiałość wyrazu, ale też są znakomitą dorobkiem artysty.

-- *To, że na moich obrazach -- mówi Krzysztof Kuliś -- czasami nie jest zachowana symetria, to*

jest działanie celowe. Chodzi mi o wywołanie emocji, wrażenia. To dla mnie jest rzecz podstawowa.

W swoim dorobku ma wiele udanych i zrealizowanych projektów scenograficznych, m.in. do "Dziadów" w reżyserii Agaty Konstanty, "Niemców" w reżyserii Emila Węgrzyna, "Antygony". Najcenniejszym wydarzeniem jest dla niego samodzielna realizacja "Młotów" Witkacego w 1986 roku. Prezentacja tych sztuk w Domu Kultury Kolejarka były przed laty

prawdziwymi wydarzeniami artystycznymi.

Krzysztof Kuliś ma w swoim dorobku ponad 20 wystaw indywidualnych: w Krakowie, Poznaniu, Kielcach, Bydgoszczy i innych miejscowościach. Brał również udział w wystawach za granicą. Jego prace można znaleźć w galeriach i zbiorach prywatnych w Watykanie, RFN, Francji, USA, Hiszpanii.

Dzięki talentowi menadżerskiemu, sprowadza do BWA prace artystów o ustalonej już renomie. Promuje młodych. To dlatego Nowy Sącz, na krajowej mapie malarstwa, jest znaczącym ośrod-

kiem, m.in. dzięki organizowanemu co dwa lata ogólnopolskim wystawom pasteli.

Galeria BWA tętni życiem i z reguły co dwa tygodnie urządza się w niej wystawy różnego rodzaju. Od znaczących - filatelistycznych, po reporterskie

fotografy i, oczywiście, wystawy malarstwa, rzeź-

by. Kuliś był również organizatorem międzynarodowego pleneru w Nowym Sączu, jaki odbył się w roku jubileuszowym miasta. Jego plonem jest kilkadziesiąt obrazów.

Ma on również, jako dyrektor BWA, znakomite kontakty z malarskimi środowiskami w Krakowie, Poznaniu, Toruniu i Bratysławie na Słowacji.

Problemów z organizacją wystaw indywidualnych i zbiorowych w BWA nie ma. Trochę inaczej układa się współpraca, jak to zwykle bywa, z własnym, sądeckim środowiskiem. Piszę te słowa już na własną odpowiedzialność. Wszak Kuliś był przed laty prezesem sądeckiego Oddziału Związku Plastyków. Teraz już nie jest.

W swojej pracowni przy ulicy Matejki (nomen omen), po godzinach urzędowania w BWA, tworzy swoje projekty graficzne. Lubi pracować nocą. Z okien pracowni roztacza się widok na okoliczne pagórki, pokryte soczystą zielenią. Barwa daje mu inspirację do przetworzenia natury na kolorystyczne oleje, paste. Nie jest istotne, czy drzewo ma liście zielone, czy fioletowe. Ważne, że postrzegana przez artystę natura jest pełna życia, emocji. Robi wrażenie na widzu.

A przecież o to w sztuce chodzi. Jerzy Widel



Książka dla Ciebie

Nakładem Sądeckiej Oficyny Wydawniczej ukazała się pięknie wydana, bogato ilustrowana zdjęciami książka autorstwa Marii Gizy - Podgórskiej pt. "Z Sącza rodem". Są to niezwykle ciepło i barwnie napisane wspomnienia córki o swym Ojcu, generale Józefie Gizie.

O wielkości postaci generala niech świadczą słowa wypowiedziane przez generała broni Władysława Andersa podczas pogrzebu Józefa Gizy (stanowią one motto do książki): "Odejdzie na zawsze generała Józefa Gizy zostawia wielką lukę w szeregach żołnierzy, którzy zawsze wiernie służyli Rzeczypospolitej".

Prześledźmy pokrótce biografię generala. Urodził się 3 marca 1897 roku w Dąbrowce Polskiej. Matematyk zdał 22 lata później w Gimnazjum im. Jana Długosza. Służbę wojskową odbywał w Krakowie i Wadowicach, a także w Bośni, zaś okres I wojny światowej spędził w austriackiej służbie na froncie serbskim. Następnie brał udział w wojnie z bolszewikami na Ukrainie i uczestniczył w obronie Warszawy, za co udekorowany został krzyżem Virtuti Militari. W roku 1935 Józef Giza przejął dowodzenie 3 Pułkiem Strzelców Podhalańskich w Bielsku, a w 1937 Brygadą Obrony Narodowej w Katowicach.

Dramatycznie ułożyły się losy J. Gizy po wybuchu II wojny. Stawiał czoła hitlerowskiemu agresorowi w obronie Górnego Śląska, walczył z bolszewikami, by tatrzańskimi szlakami przejść na Węgry, a stamtąd przez Włochy do Francji

i Anglii. Pełnił tam wysokie stanowiska dowódcze. W Iraku dołączył do armii gen. Andersa, z którą przeszedł cały szlak bojowy, uczestnicząc m.in. w bitwie pod Monte Cassino.

Po ustaniu zawieruchy wojennej, nie mogąc pogodzić się ze zniewoleniem ojczyzny, nie wrócił do kraju. Został tutaj kultywującą patriotyczne tradycje małżonkę Wiktorię, córkę Marię, syna Tadeusza, wnuki. Jeden z nich, Jerzy, był współorganizatorem rozwiązanego przez komunistyczne władze Towarzystwa im. gen. J. Kustonia.

Józef Giza zmarł 18 maja 1965 r. w Londynie, gdzie został pochowany na cmentarzu Gunnesbury. Pozostał na zawsze wierny żołnierskiej przysiędze.

W ocalałej części pamiętnika generala znajduje się fragment, w którym zwraca się do najbliższych: "Nie wiem, czy spotkamy się jeszcze, ale jestem pewny, że gdy będę musiał odejść w zaświaty, odejdę z głębokim przekonaniem, że nosicie na dnie serca troskę o los Polski".

Ta troska oraz pełna bezgranicznego oddania służba, wypełniały całe życie generala... (de-wu)

Maria Giza - Podgórska: "Z Sącza rodem", Sądecka Oficyna Wydawnicza 1993, seria: "Na Szlaku Niepodległości" Towarzystwa im. Józefa Piłsudskiego.

BOHATERSKI GENERAL

Stare widoki



4 grudnia 1898 roku, w stulecie urodzin Adama Mickiewicza, odsłonięto w Parku im. Tadeusza Kościuszki (dawną nazwa Plant) pomnik poety. Wykonał go rzeźbiarz Stanisław Wójcik "z kamienia pińczowskiego, na postumencie z tutejszego kamienia". Planowano umieszczenie na pomniku jeszcze dwóch tablic marmurowych oraz otoczenie go 4 słupkami, połączonymi łańcuchami. Artysta otrzymał honorarium w wysokości 1.200 złr oraz - jako wyraz uznania i podziękowania - dodatkowo jeszcze 400 złr. Pomnik przetrwał do 1940 roku, kiedy na polecenie Niemców został zdemontowany i zniszczony. (iz)

Nowego Sącza

Delektowaliśmy się kalaforami w tartej bulce i miękkimi parówkami. Julek nalewał wódkę i zauważyłam, że Wiktor nie odmawiał żadnej kolejki, na co Bogna patrzyła z niezadowoleniem. Placek kruchy z czernicami rozpywał się w ustach.

Dzieci Nyftonów bawiły się w kuchni i gdy zachowywały się zbyt hałaśliwie, szwagier wychodził je uciszać.

Wychodząc zwróciłam się do siostry i szwagra:

GABRIELA DANIELEWICZ

PAMIĘTNIK
SADECZANKI

-- Jeśli nie macie nic przeciwko temu, zabiorę waszą Alinkę do Krakowa. Niech zobaczy wielką galę. Hieronimek też jedzie z nami. Zajmiemy chyba cały przedział, prawda, Kaziu?

Maryjka uściśliła mnie w odpowiedzi.

Ten wieczór upłynął nam również mile. Bogna mówiła z Maryjką dużo o rozwiązaniu, jakie czeka je obie w jesieni. Julek odtwarzał nastroje panujące wśród maszynistów kolejowych, Kaziu wtrącał nowiny ze starostwa. Śpiewaliśmy też ku mojemu uradowaniu, bo miałam okazję słuchać pięknego głosu Wiktora.

Wracaliśmy wolno, patrząc na pogodną, rozgwieżdżoną niebo. Od ogródków szedł orzeźwiający chłód, niosąc intensywną woń piwonii, lilii i róż. Gdzieś tam przebiegał zapach maciejki. Robaczki świętojańskie plonęły w ciemnościach i nad dachami przelatywały nietoperze.

-- Zapowiada się nadal dobra pogoda -- przerwał milczenie Wiktor. -- Górale przewidują pogodę po zachowaniu się zwierząt i ptaków.

Za wysmukłej topoli wysunął się księżyc i oświecił nas srebrzystą smugą. Przedtem ukrywał się i dopiero teraz zalał ziemię polyskliwym światłem. Wierchołki drzew stały nieruchomo, jak teatralne dekoracje. Bogna drgnęła na widok tej nieco niesamowitej sceny i przytuliła się do Wiktora. Uśmiechnęłam się do nich promiennie.

Gdy kładłam się spać, księżycowe światło zalewało cały pokój.

Urodził się 12 kwietnia 1834 roku w Żukowie koło Kołomyi, na Pokuciu, niedaleko Obertyna - miejsc, gdzie w 1531 roku hetman Jan Tarnowski, do-

wodząc 4 tysiącami żołnierzy, rozbił 20.000 Wołochów. Już od dziecka ocalał się więc o historię, która w patriotycznej rodzinie Romanowskich towarzyszyła wy-

MIECZYŚLAW
ROMANOWSKI (2)

chowaniu dzieci na równi z nauką zachowania się przy stole.

Potem była szkoła w Kołomyi i Stanisławowie (skąd w 1848 roku 14-letni Mieczysław próbował ucieczki do powstania na Węgrzech), wreszcie matura w lwowskim gimnazjum. Za namową ojca, młody Romanowski rozpoczął studia prawnicze.

Bardziej jednak pociągali go spotkania z grupą młodych literatów lwowskich, m.in. z Mieczysławem Pawlikowskim i Kornelem Ujejskim. W 1857 roku przetrwał studia i został stypendystą w Bibliotece Zakładu im. Ossolińskich. Chłonec historyczne dzieła i pisząc, brał jednocześnie udział w tajnej działalności.

Na wieść o wybuchu powstania styczniowego, podjął próbę przedostania się do Królestwa Polskiego. Aresztowany na granicy, po miesięcznym pobycie w więzieniu, został zwolniony. Powrócił do rodzinnego Żukowa, ale na krótko. W marcu podjął kolejną próbę dołączenia do powstania. (c.d.n.)

-- Raj dla lunatyków -- pomyślałam zasypiając. Przez uchylone okno wkradał się szmer nocy.

Wtorek - 12 lipca 1910

Stare porzekadło "nieszczęścia chodzą w parze" sprawdziło się i dotknęło Femcię boleśnie.

Wracając z Bogną i dziećmi znad Kamienicy, już na ulicy usłyszałam płacz Oli. Serce podskoczyło mi do gardła. W domu panował sądny dzień. Mama, Dominika i Jadwiżka wtórowały siostrzenicy, Femcia załamywała ręce i narzekała na los. Tata chodził po kuchni i szarpał wąsy, uciszając niewiasty. Kaziu bębnił palcami o stół.

-- Co się stało? -- wykrztusiłam. -- Czy jakieś złe wieści? Czy Ignacy?...

-- Nie -- odparł po chwili tata, patrząc na mnie mętными oczami. -- Ołę spotkał cios. Młodzian, którego obdarzyła uczuciem, okazał się totrem i nicpo-niem.

-- Łajdakiem! -- wrzasnęła Femcia, czerwona ze wzburzenia i opuściła ręce gwałtownie na fartuch. Ola zalkała i zakryła twarz. Bogna otworzyła ramiona i przycisnęła dziewczynę, gładząc ją w milczeniu po włosach.

-- To łobuz! -- zapiszczała Jadwiżka. -- Wszystkich nas omamił.

Hałasy z naszego domu wyraźnie dochodziły na zewnątrz.

-- Uspokój się -- ledwo panowałam nad sobą -- bo sąsiady przybiegną. Nie chcesz tego przecież, Femciu? Po co takie demonstracje?

-- Dobrze ci mówić, skoro to nie twoja córka -- odpowiedziała zdławionym głosem siostra.

-- Nie masz prawa tak mówić! -- odpałam ostro. -- Widocznie nie zdajesz sobie sprawy, jak bliska i droga mi jest cała rodzina. Zbyt długo nie miałam z nią kontaktu, by tego nie cenić. Olu -- podeszłam do siostrzenicy -- powiedz, co właściwie zaszło?

Zamiast odpowiedzi ciałem Oli wstrząsnął nowy spazm. Bogna objęła ją czule i szeptała coś do ucha. Mama, wycierając oczy, oznajmiła z oburzeniem:

-- Zostawił ją ten łajdak, fotograf. Od dawna zresztą spodziewałam się tego. Nie miałam do niego od początku przekonania.

-- Ani ja -- dorzucił posępnie Kaziu.

-- Ja też -- jęknęła Femcia. -- Chodził do nas, częstowaliśmy go, sama nie raz odmawiałam sobie parówek a jemu dawałam i żeby postąpić tak, jak oszust i krętacz? Nie mógł po ludzku powiedzieć? Tak się nie zachowuje porządny człowiek wobec panny z dobrego domu. Przecież Ola nie wypadła sroce spod ogona. (c.d.n.)

KRÓTKA ROZPRAWA

między

PANEM NAUCZYCIELEM,

PANEM RODZICEM

I UCZNIEM

w/g Mikołaja Reja

Rozmawia tu ze sobą trojaki stan:
Nauczyciel, Rodzic, biednych uczniów
klan.

Pan Nauczyciel mówi:
Ach, rodzicu, co się dzieje,
Aboć się Uczeń z nas śmieje?
Nie pracuje, się nie uczy,
Wyleguje się i włóczy.

Pan Rodzic mówi:
Miły panie, miły prosiacy,
A cóż wiemy, nieboracy?
To mamy za wszystko zdrowie,
Co on nam w domu opowie:
iż choć on studuje wernie,
męczy go w szkole niezmiernie.

Uczeń mówi:
Prawda!
W szkole przede wszystkim łaj,
Chociaż mało nauczają.

Pan Nauczyciel mówi:
Bo byś baczył, uczniu miły -
Wiele trzeba na was siły:
Musi wszystkiego zaniechać,
Kto się chce wami opiekac,
Zamiast w biznesie zysków,
Trafić do waszych umysłów.

Pan Rodzic mówi:
Mądrze, Panie, toś powiedział,
Obyś wiecznie w niebie siedział.
Ale dziś wasze nauki!
Różne w nich znajdziesz sztuki:
Co to Lenin, co wątrobą,
Co pierwiastek. Cie, choroba!

Pan Nauczyciel mówi:
Jak wyście ich wychowali?
Pragną zakład nasz rozwalić!
W klasie uczeń wola, wrzeszczy,
Tynk odpada, ławka trzeszczy!
Jeden kredą rzuca śladnie,
Inny z krzesła z hukiem spadnie,
Trzeci na parapet wchodzi
i zgorszenie, grzech przynosi.
Tamci śmieją się, ci kwiczą,
Pod tablicą ściągają liczą...

Uczeń mówi:
Pan Nauczyciel Rodzica wini,
że wychowaniem źle się przyczynił.
Rodzic u szkoły winę znajduje,
Że dużo łaje, mało kształtuje.
Chce się rzec zgodnie z pisarstwem
starym:
"Chłop wini Pana, Pan Księdza,
A nam - uczniom - zewsząd nędzal!"
Agnieszka Lupa

Rozstrzygnięcie kwestii, czy I LO
im. Jana Długosza jest szkołą elitarną
czy nie, podobne jest do balansowa-
nia na linie.

Bardzo łatwo można popaść w nie-
zdrowy, szkolny nacjonalizm z jednej
strony, a z drugiej okazać się człowie-
kiem, którego nie obchodzi przeszłość.
Chyba obie te postawy są nieodpowi-
ednie. Postanowiliśmy, jednak,
spróbować dać odpowiedź na takie
pytanie.

Zdaniem pani dyrektor Wandy
Szkariat, "wszystkie szkoły powinni-
my traktować jednakowo". Pan prof.
Michał Zaclona mówi, że "elitarna
szkoła to taka, w której się czynniki pe-
dagogiczne, z czymś innym, łączy. To jest
szkoła dla wybranych, dla szkół od-
powiednich kształcących ludzi (w su-
mie snobów) i nie tak należy rozumieć
pojęcie szkoły elitarniej". Dla pana
prof. Kazimierza Kulika elitarna
szkoła to taka, w której są "15 - oso-
bowe klasy, przeszycone pracowito-
ścią, różnorodność programowa poszerzo-
nych profili i gdzie następuje specja-
lizacja". Prof. Kulik wątpi w to, czy
szkoła państwowa może być elitarna.
Może też się zdarzyć, że ktoś idzie do
takiej szkoły jak I LO i "jest to syno-
nimem uzyskania wysokich umiejętności,
choć przez samo chodzenie do szkoły
jeszcze niedużo się nie umie".

Podobnie wypowiadał się pan
prof. Jacek Tomasiak: "Choćby nie
wiedział, jak wspaniały był nauczyciel,
to jeżeli uczeń nie będzie sam chciał,
a będzie ciągnięty za uszy - nie z tego
nie wyjdzie".

Odrzuciliśmy więc pojęcie szkoły
elitarniej, jako takiej, która sama czy-
ni cuda i jeszcze snobistycznie wy-
wyższa się ponad inne.

Na czym polega więc ewentualna
elitarność I LO?



jeszcze zakuć w pośmiertne, szklane pudełko. Nadal go kochała
i wieszata jego zdjęcia w każdym pokoju.

2. On ją pokochał, ona jego też. Wkrótce się jednak obraziła, że
jest nieokreślony i głośny. Gdy to usłyszał, ogarnął go gniew.
Pogroził tylko paluszkami, a ona szybko podbiegła do niego. Nie
wyobrażała sobie innego męża.

3. Był taki duży i mocny. Szczególnie mocny. Poznała się na
nim, gdy z narażeniem życia wskoczył w wir i uratował ją.
Wkrótce się połączyli, na długie lata byli nierozłączni, cenili go
za to sąsiedzi. Rzadziła twardą i sprawiedliwą ręką. Kochała go za
to i za pomocną dłoń.

4. On ją kochał, ona jego nie. Kiedy on, że nie, to ona tak. On
tak, to ona nie. On nie, ona tak. Odleciał.

5. On ją kochał. Kochał jeszcze tę, i tę, i tę i tamte (o, te tutaj).
Kochał je wszystkie!

Dla zainteresowanych autorem artykułu: ja, Sebastian Kozak,
nie potrafię się bić (to dla chętnych do fizycznej konfrontacji)
i jestem gruby. Noszę jeszcze okulary.

ODPOWIEDZI:

1. Tymński i Olczyzna 5.
2. Stach i Olczyzna 2.
3. Waleśa i Olczyzna 4.
4. de Gaulle i Olczyzna 1.

Pierwszą sprawą wg prof. Michała
Zaclona jest "tradycja. Tu chodziły
postaci historyczne, np. gen. Wienia-
wa - Długoszewski czy Bolesław Bar-
backi. Poza tym, ludzie, którzy koń-
czyli tę szkołę, są dzisiaj ludźmi zna-
nymi i zajmują niebagatelne stanowi-
ska w administracji państwowej i ży-
ciu społecznym. Np. Leszek Mazan,
znakomity redaktor "Przekroju".

Pani prof. Urszula Adamek przy-
pomina, że "tu chodziły całe klany
rodzinne. Dzieci naszych kolegów i ko-
leżanek". No dobrze, ale nie każdy
uważa, że sama tradycja to już powód
do dumy. Ale zdaniem wszystkich na-
szych rozmówców, elitarność można
rozumieć jako wysoki poziom. Pani
prof. W. Szkariat: - Fakty o tym
świadczą: olimpijczycy, ci, którzy do-
stali się na uczelnie, poziom wiedzy.
Prof. Feliks Wanczyk: - Szkoła ta
jeszcze ciągle ma chyba dobry poziom.
Prof. Urszula Adamek: - Panie z in-
nych szkół mówią: - Macie młodzież
wybraną, więc nietrudno osiągnąć wy-
niki". Prof. Kulik: - Nauczyciel uczy-
gł w naszej szkole powinien - dla ro-
zumienia, jaką młodzież dostaje - pa-
re godzin uczyć w szkole podstawo-
wej.

Prof. Wanczyk zauważył, że z do-
brą marką szkoły jest jak z opinią
o człowieku: - Kiedy się o kimś do-
brze mówi, upłyne trochę czasu, za-
nim się zmieni zdanie. Czy obecnie
szkoła ma jakąś markę, należałoby się
zastanowić. Podobnego zdania był
prof. Adamek: - Powinniśmy być nie
tyle dumni, co zobowiązani.

Prof. Zaclona: - Postrzegam elitarno-
ść poprzez tradycję i poprzez nau-
czycieli, ale to wcale nie znaczy, że



inne licea takich cech nie mają, że
tylko my jesteśmy czymś innym, jakąś
jedyną wyspą. Takich szkół jest bardzo
wiele.

Ciągle mam obawy, czy to wszy-
stko nie jest zwykłym snobizmem.
Prof. Zaclona: - Nie, przeciwnie. Po-
winniśmy tworzyć takie licea elitarne.
w pozytywnym znaczeniu tego słowa,
licząc kształtujące pewien profil, pew-
ną formę człowieka, który wychodząc
z liceum, nabiera sprawności i umie-
jętności, jakie przydają się w życiu.

Analizując powyższe wypowiedzi,
powinniśmy dojść w końcu do jak-
iejszych konkluzji. Wszyscy odrzucali
pojęcie negatywnego elitaryzmu,
więc co powinniśmy przyjąć? Mo-
im zdaniem, powinniśmy pamiętać o
tradycji, ale nie chęć się swoją
szkołą. To przekreśla elitarność.
Trzeba natomiast założyć na to,
żeby być jej wartym, gdyż to do-
piero może nas nobilitować i loko-
wać wśród ewentualnych elit.

Krzysztof Kohut i Sebastian Kozak

"PARANOJA", czyli gazетка szkolna
I LO, istnieje od jesieni 1990 r. Powsta-
ła dzięki inicjatywie uczniów ówczesnej
klasy II a: Piotra Jaskierskiego, Marci-
na Steindla, Romana Dzieślewskiego,
Pawła Gerocha, Dawida Świerczka,
Natalii Lenartowicz, Lucji Biel, Kaśki
Stach i d. Później dołączyli do nich:
Krzysztof Kohut, Sebastian Kozak (II
d), Marek Mamcarz, Edward Lorek (II
g). Pieczę nad nami od początku spra-
wuje niewiele od nas starsza pani prof.
Katarzyna Krupa "Kaśka". Gazетка
powstała dzięki pomocy zaprzyjaź-
nionej firmy prof. Zdzicha (Pamirskie-
go).

Nigdy nie staraliśmy się nabyć charak-
teru pisma dobrych uczniów. Bohatera-
mi naszych tekstów często byli nasi pro-
fesorowie, nie zawsze traktowani z na-
leżytą (nadętą) powagą. Często był to
wizerunek odbity w krzywym zwierciad-
le. Działaliśmy w przeświadczeniu, że
nawet profesorowie śmieją się z siebie
samych i nigdy nie obawialiśmy się ja-
kiejśkolwiek formy tzw. "zemsty". Sprze-
ciwiamy się poglądowi zakładającemu,
że "Panie, z nauczycielem to się
nie wygra". I nie zawiedliśmy się, dla-
tego nadal te sprawy będziemy trakto-
wać na luzie do końca naszych dni,
czyli do paranoicznej śmierci.



PROGRAM

PIĄTEK 16.07.93
PROGRAM I

- 12.00 Wiadomości
- 12.10 Program dnia
- 12.15 „Prostacczowie za granicą” — film fab.
- 14.05 Jedyńka na niepogodę — O-bok nas
- 15.15 Kino teleferii: „Księżę Duckula” (15) — serial ang. oraz „Nieustraszeni” (15) — serial kanad.
- 16.05 Kolorowe lato
- 16.50 Muzyczna Jedyńka
- 17.00 Teleexpress
- 17.20 Gra o klasę — program poradniczy
- 18.00 Randka w ciemno
- 18.45 „Zulu Gula”
- 19.00 Wieczorynka: „Muminki”
- 19.30 Wiadomości
- 20.15 „Cztery małe kobiety” — serial
- 22.00 Boskie i cesarskie
- 22.25 „Moskiewski blues”
- 22.45 Wiadomości
- 23.00 Muzyczna Jedyńka
- 23.05 Gorąca linia
- 23.15 „Wojna secesyjna” (7) — „Najświętsza ziemia” — serial USA
- 0.30 „Nieuchwytny gang” (3/6) — serial franc.
- 1.45 Piosenki z butik
- 2.00 „Zmiennicy” (7)
- 2.55 Zakończenie programu

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
- 7.35 Wakacje w Dwójce
- 8.05 Program lokalny
- 8.35 Wakacje w Dwójce
- 8.45 „Batman” — serial anim.
- 9.10 W cyklu „Flip i Flap” — „Gość w dom” — film prod. USA
- 9.35 „Kate i Allie” — serial
- 10.05 Na bocznych drogach Europy
- 10.30 Lato w Polsce
- 11.00 Panorama
- 11.05 „Szałone sporty” (3) — film dok.
- 11.50 Magazyn przechodnia
- 12.00-15.25 Przerwa
- 15.25 Powitanie
- 15.30 Sport
- 15.45 Image
- 16.00 Panorama
- 16.05 Zwiedzisz w jednym dniu
- 16.20 Lato w Polsce
- 16.55 „Kate i Allie” (powt.)
- 17.25 Remiks (2)
- 17.55 Halo dzieci: „Opowieści kapitana Misia”
- 18.00 Panorama
- 18.03-21.00 Program regionalne
- 21.00 Panorama
- 21.30 Wybory Miss Polski '93 — finał (1)
- 22.30 „Przystanek Alaska” — serial USA
- 23.15 Wybory Miss Polski '93 — finał (2)
- 24.00 Panorama
- 0.05 Program na jutro
- 0.10 Teatr Sensacji: F. Durbidge „W biały dzień” (3)
- 1.10 Zakończenie programu

SOBOTA — 17.07.93
PROGRAM I

- 7.30 Rondo
- 7.50 Rynek agro
- 8.15 Z Polski
- 8.35 Wszystko o działce
- 9.00 Ziarno — prog. red. katol.
- 9.25 Interwaksje prog. dla dzieci
- 11.05 „Opowieść o dzikiej przyrodzie” — film przyr. USA
- 11.30 Magazyn różności
- 12.00 Wiadomości
- 12.10 Teatr Telewizji
- 13.35 „Przygoda w zoo” — serial austral.
- 14.30-16.45 Studio Festiwalu Polskiej Twórczości Telewizyjnej a w nim:
 - 14.30 Prezentacje — Rybacka
 - 15.00 „Róbta co chceta”
 - 15.25 Wieczór z bohaterem
 - 16.05 Przecież to znamy
 - 16.25 „Serbska strona świata”
 - 17.00 Teleexpres
 - 17.20 „Magdalena z Kossaków” (1)
 - 17.35 Przeboje kabaretowej listy przebojów (1)
 - 18.10 „Dzień za dniem” (2)
 - 19.00 Małe Wiadomości DD
 - 19.10 Wieczorynka „Strażak Sam”
 - 19.30 Wiadomości
 - 20.15 „Zawieszeni na drzewie” — film fab.
 - 21.50 Czar par
 - 23.05 Wiadomości
 - 23.15 Sportowa sobota
 - 23.55 „Bullit” — dramat sensacyjny
 - 1.45 „Zmiennicy” (8) — serial TP
 - 2.40 Zakończenie programu

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
- 7.35 „Byłem żołnierzem Legii Cudzoziemskiej”
- 8.00 Ulica Sezamkowa
- 9.00 Tacy sami — program w języku migowym
- 9.20 Lekcja języka migowego
- 9.25 Powitanie
- 9.30 Wspólnota w kulturze
- 10.00 Halo lato
- 10.10 Studio sport
- 11.05 W cyklu „Flip i Flap” — „Synowie pustyni” — film prod. USA
- 12.00 Wrockowa lista przebojów
- 12.35 Benny Hill
- 13.05 Róbta co chceta
- 13.25 My i nasz dom
- 14.00 Wydarzenia tygodnia
- 14.30 Kłasy polskie
- 15.10 Zwierzęta świata
- 16.00 Panorama
- 16.05 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
- 16.15 „Pełna chata” — serial
- 16.40 Listy z Europy
- 17.05 Wielka gra
- 17.55 Halo dzieci: „Opowieści kapitana Misia”
- 18.00 Panorama
- 18.03 Program lokalny
- 18.30 „Budka Suflera” w Nowym Jorku
- 19.00 Idol — portret Bogusława Lindy
- 20.00 Rzeczpospolita Druga i Pół (2)

- 21.00 Panorama
- 21.30 Słowo na niedzielę
- 21.40 Benny Hill
- 22.15 Festiwal Polskiej Twórczości Telewizyjnej — „Nad rzekę, której nie ma”
- 23.40 Kabaret „Paka”
- 24.00 Panorama
- 0.05 Program na jutro
- 0.15 Blues żyje
- 1.05 Zakończenie programu

NIEDZIELA — 18.07.93
PROGRAM I

- 7.30 Tydzień
- 8.10 Proszę o odpowiedź
- 8.30 Notowania
- 9.00 „Dzieci Hendersonów” (3) — serial austral.
- 10.25 W okolicy Stwórcy — prog. Red. Katol.
- 11.00 „Powrót do źródeł” — „Omar Sharif w Egipcie” — serial dok.
- 11.50 Telewizyjny koncert życzeń
- 12.20 Rozpiewane lato tęczęwego music-boxu
- 13.05 W starym kinie: „Obywatel John Doe” — film prod. USA
- 15.15 Z kamerą wśród zwierząt
- 15.30 Pieprz i wanilia
- 16.15 Studio sport
- 16.40 Antena
- 17.00 Teleexpres
- 17.30 „Dynastia” (198) — serial USA
- 18.20 7 dni — świat
- 19.00 Wieczorynka
- 19.30 Wiadomości
- 20.15 „Klejnot w koronie” (8) — serial
- 21.10 Kabaret Olgi Lipińskiej
- 21.55 Sportowa niedziela
- 22.45 Wokół wielkiej sceny
- 23.20 „Raj w obłokach” — film fab.
- 0.35 Mała antologia kabaretu (2)
- 1.45 „Zmiennicy” (9)
- 2.50 Zakończenie programu

PROGRAM II

- 7.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
- 8.00 „Tajemniczy opiekun” — serial anim. prod. japońskiej
- 8.20 Film dla niesłyszących: „Klejnot w koronie” (8) — serial prod. ang.
- 9.15 Słowo na niedzielę
- 9.20 Powitanie
- 9.30 Program lokalny
- 10.30 Kant gigant
- 11.00 Notowania mini listy przebojów
- 12.00 „Pan wzywał milordzie?” (14) — serial
- 12.50 Halo lato
- 13.00 Podróż w czasie i przestrzeni — „Ognisty pierścionek” (2) — serial dok. USA
- 13.55 Halo lato
- 14.10 Animals
- 15.10 Godzina z Hanną Barbera
- 16.00 Panorama
- 16.10 Halo lato
- 16.20 „Cudowne lata” — serial
- 16.50 Za chwilę dalszy ciąg programu

- 17.25 Halo lato
- 17.30 Studio sport
- 18.20 Halo lato
- 18.30 Rockowe rodzina (1)
- 19.00 Picknik country '92
- 20.10 Linia specjalna
- 21.00 Panorama
- 21.30 „Gigant i szczeniaki”
- 22.00 Twarze — Cz. Czapliński
- 22.30 „Banita” (8/13) serial kanad.-franc.
- 23.10 Yorgos Skolias
- 24.00 Panorama
- 0.05 Program na jutro
- 0.10 David Bowie — „Serious Moonlight”
- 1.10 Zakończenie programu

PONIEDZIAŁEK, 19.07.93
PROGRAM I

- 12.00 Wiadomości
- 12.10 Program dnia
- 12.15 „Dynastia”
- 13.15 — 15.15 Jedyńka na niepogodę
- 15.00 Reporters
- 15.15 „Księżę Duckula”
- 16.05 Luz
- 16.50 Muzyczna Jedyńka
- 17.00 Teleexpress
- 17.20 Taki jest świat
- 18.00 „Roseanne” — serial
- 18.25 Taki jest świat
- 19.00 Wieczorynka
- 19.30 Wiadomości
- 20.00 Prosto z Belwederu
- 20.25 Festiwal Polskiej Twórczości Telewizyjnej — Teatr Telewizji: H. Hesse „Wilk stepowy”
- 21.40 Miniatury
- 21.45 Smak bycia innym
- 22.45 Wiadomości
- 23.00 Muzyczna Jedyńka
- 23.05 Wieczór z...
- 23.45 Gorąca linia
- 24.00 „Żelazny Gustaw” — serial
- 1.00 Program muzyczny
- 1.30 „Sprawy rodzinne” — serial
- 3.00 Zakończenie programu

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
- 7.35 Wakacje w Dwójce
- 8.05 Program lokalny
- 8.35 Wakacje w Dwójce
- 8.45 „Nowe przygody Calineczki”
- 9.10 Zadziwiający świat zwierząt
- 9.40 „Pokolenia”
- 10.00 Wakacje w Dwójce
- 10.05 Na bocznych drogach Europy
- 10.30 Lato w Polsce
- 11.00 Panorama
- 11.05 Kino letnie
- 12.00-15.25 Przerwa
- 15.25 Powitanie
- 15.30 7 dni polskiego sportu
- 16.00 Panorama
- 16.05 Z ziemi polskiej
- 16.30 Lato w Polsce
- 16.50 Polska Kronika Filmowa
- 17.00 Przegląd kronik filmowych
- 17.30 „Pokolenia”
- 17.55 Halo dzieci: „Opowieści kapitana Misia”
- 18.00 Panorama
- 18.03 Program lokalny

TELEWIZYJNY

18.35 Koło fortuny
19.05 „Kosmiczny wyścig”
20.05 „Allo, allo”
20.35 Auto
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 Vademecum wyborcy
22.05 „Hrabia de Solar” — film fab.
23.35 Noc i stres
24.00 Panorama
0.05 Zakonczenie programu

WTOREK, 20.07.93

PROGRAM I

12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 „Gliniarz i prokurator”
13.15-15.15 Jedyndka na niepogodę
15.15 „Duckula”
16.05 Takie były kiedyś zabawy
16.50 Muzyczna Jedyndka
17.00 Teleexpress
17.20 Studio sport
18.00 „Spencer”
18.30 Studio sport
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
19.55 7 minut dla ministra pracy
20.15 „Gliniarz i prokurator” (3)
21.05 Tylko w Jedyndce
21.55 Otwarte Mistrzostwa Polski w Tańcu Towarzystwisk — Olsztyn '93 (2)
22.45 Wiadomości
23.00 Muzyczna Jedyndka
23.05 Tren na śmierć cenzora
23.45 Gorąca linia
23.55 Telekino Wspomnień: „Marsjanie”
0.55 Teatr Telewizji — Miłość po polsku: M. Komar, T. Zygadło „Kwartet”
3.05 Zakonczenie programu

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Wakacje w Dwójce
8.05 Program lokalny
8.35 Wakacje w Dwójce
8.45 „Annette”
9.10 Neptun TV zaprasza
9.35 „Pokolenia”
10.00 Wakacje w Dwójce
10.05 Na bocznych drogach Europy
10.30 Lato w Polsce
11.00 Panorama
11.05 „Pociąg dzieciństwa i nadziei” (1/6) — serial czech.
12.00-15.25 Przerwa
15.25 Program dnia
15.30 Sposób na starość
15.50 Z kart krakowskiego archiwum
16.00 Panorama
16.05 Broń XX wieku (4)
16.40 Lato w Polsce
17.05 Znaki czasu
17.30 „Pokolenia”
17.55 „Opowieści kapitana Misia”
18.00 Panorama
18.03 Program lokalny
18.35 Koło fortuny
19.05 „Aki Kaurismaki”
20.00 Ryby, owce i rock'n'roll
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.45 „Cudza krew”
22.30 Słowa i twarze — J. Mackiewicz

23.10 Malta — Festiwal Teatralny
23.40 Ścieżki duchowe — Kauer
24.00 Panorama
0.10 Zakonczenie programu

ŚRODA, 21.07.93

PROGRAM I

12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 „Zawód policjant” (4)
13.15-15.15 Jedyndka na niepogodę
13.15 „Podróże do świata sztuki” — „Senegal” (1)
13.45 Teleplastikon
14.00 „Twierdza Kłodzko”
14.30 Szaleństwa medycyny
14.40 Tak jak w kinie
14.55 Portrety — Dürer
15.05 Reporters
15.15 „Duckula”
16.05 Teleferie „Krówka”
16.50 Muzyczna Jedyndka
17.00 Teleexpress
17.20 Kolej rzeczy
18.00 „Klinika w Schwarzwaldzie”
18.45 Kolej rzeczy
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.15 Studio sport
21.10 Joe Cocker — koncert
22.00 Ujeżdżanie konia w Chojnowie
22.45 Wiadomości
23.00 Muzyczna Jedyndka
23.05 Wieczór z...
23.45 Gorąca linia
24.00 „Czerwona mafia” — film fab.
1.40 „Czerwona mafia” — film dok.
3.00 Zakonczenie programu

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Wakacje w Dwójce
8.05 Program lokalny
8.35 Wakacje w Dwójce
8.45 „Robin Hood”
9.10 Przeboje Dwójki
9.35 „Pokolenia”
10.00 Wakacje w Dwójce
10.05 Na bocznych drogach Europy
10.30 Lato w Polsce
11.00 Panorama
11.05 „Życie zaczyna się po trzydziestce” (1/21) — serial USA
11.55-15.25 Przerwa
15.25 Program dnia
15.30 Sport
15.45 Ojczyzna-polszczyzna
16.00 Panorama
16.05 Artysta i jego świat
16.35 Lato w Polsce
17.00 Losowanie gier liczbowych
Totalizatora Sportowego
17.05 Multihobby
17.30 „Pokolenia”
17.55 Halo dzieci
18.00 Panorama
18.03 Program lokalny
18.35 Koło fortuny
19.05 Kolaborant — film dok.
20.10 „Życie zaczyna się po trzydziestce” (1) — serial USA
21.00 Panorama
21.35 Ekspres reporterów
22.05 „Sara”
22.30 Rewelacja miesiąca: Piotr Czajkowski „Jezioro łabędzie”

24.00 Panorama
0.05 Rewelacja miesiąca (cd.)
1.00 Zakonczenie programu

CZWARTEK, 22.07.93

PROGRAM I

12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 „Klub Paradise”
13.15-15.15 Jedyndka na niepogodę
14.00 Bez papierosa — zwycięzcy konkursy „Rzuć palenie razem z nami”
14.40 „Mały” — serial przyr.
15.15 „Księżę Duckula”
16.05 Teleferie
16.50 Muzyczna Jedyndka
17.00 Teleexpress
17.20 Muzy pod gruszą
18.00 Największe wydarzenia XX wieku
18.30 Muzy pod gruszą (2)
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.15 „Klub Paradise”
21.10 Tylko w Jedyndce
21.55 „Nasza Basia kochana” i przyjaciele — koncert
22.25 Co nowego?
22.45 Wiadomości gospodarcze
23.50 Muzyczna Jedyndka
23.10 „Kilimandżaro” — film dok.
23.45 Gorąca linia
24.00 Wiech na dobranoc
0.05 Barwy miłości: „Kamienne tablice” — fil pol.
2.25 „Kontrakt Kaltenbacha” (ost.)
3.10 Zakonczenie programu

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Wakacje w Dwójce
8.05 Program lokalny
8.35 Wakacje w Dwójce
8.45 „Życie w Zoo”
9.10 „Kot w butach”
9.35 „Pokolenia”
10.00 Wakacje w Dwójce
10.05 Na bocznych drogach Europy
10.30 Lato w Polsce
11.00 Panorama
11.05 „Marks i coca-cola” — film fab.
12.10-15.25 przerwa
15.25 Powitanie
15.30 Wielka piłka
16.00 Panorama
16.05 „w konwojach północnych”
16.35 Lato w Polsce
16.55 Punkt widzenia
17.30 „Pokolenia”
17.55 Halo dzieci
18.00 Panorama
18.03 Program lokalny
18.35 Koło fortuny
19.05 Szkoła kłameców
20.00 Goście w studiu koncertowym S-1
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.45 Perły z lamusa: „Co się zdarzyło Baby Jane?” — film fab.
0.05 Panorama
0.10 Chimera
0.40 Zakonczenie programu

Program RTK Nowy Sącz

Piątek 16.07.93

17.15 — Kwadrans z Prezydentem Miasta; 17.30 — Filmy rysunkowe; 18.00 — Krzysztof Kolumb — f. animowany; 18.30 — Rolling Stones — koncert; 20.00 — Z cyklu: „Sylwetki artystów sądeckich — „Maria Ritter nieznana”; 20.15 — Fort Boyard — telegra; 21.15 — Rewolwer i melonik — kom. sens; 22.00 Top Guns — film dokum.; 23.10 — Kwadrans z... (powt.).

Sobota 17.07.93

17.00 — Filmy rysunkowe; 17.30 — Wiadomości TV-S; 18.00 — Krzysztof Kolumb — film anim.; 19.00 — Odrącańi — serial; 20.00 — Mania pieniędzy — komedia sens.; 21.30 — Zabójcza moc — film sens.; 23.10 — Wiadomości TV-S. (powt.)

Niedziela 18.07.93

17.00 — Wiadomości TV-S. (powt.); 17.30 — Filmy rysunkowe; 18.00 — Krzysztof Kolumb — film anim.; 19.00 — Piekna i bestia — serial; 20.00 — King Kong — film fantast.; 22.20 — Wiadomości TV-S. (powt.).

Poniedziałek 19.07.93

17.15 — Z cyklu: „Sylwetki artystów sądeckich” — „Maria Ritter nieznana”; 17.30 — Filmy rysunkowe; 18.00 — Krzysztof Kolumb — f. animowany; 18.30 — Rolling Stones — koncert; 20.00 — Fort Bayard — telegra; 21.00 — Rewolwer i melonik — kom. sens.; 21.45 — Top Guns — film dokum.

Wtorek 20.07.93

17.00 — TV-S II reportaż regionalne; 17.30 — Filmy rysunkowe; 18.00 — Krzysztof Kolumb — film anim.; 19.00 — Odrącańi — serial; 20.00 — Mania pieniędzy — kom. sens.; 21.30 — Zabójcza moc — film sens.; 23.10 — TV-S II reportaż regionalne (powt.).

Środa 21.07.93

17.15 — Kwadrans z... (powt.); 17.30 — Filmy rysunkowe; 18.00 — Krzysztof Kolumb — film anim.; 19.00 — Piekna i bestia — serial; 20.00 — King Kong — film fantast.; 22.20 — Kwadrans z... (powt.).

Już wkrótce w Nowym Sączu.



RADIO 68.75 FM
KRAKÓW

Radio Kraków

Kraków, ul. Szlak 71, ☎ 22 52 00

VICTORIA WITOWICE DOLNE

W tym jednosekcijnym klubie, o wyjściu poza wiejskie opłotki, poważniej pomyślano w roku 1983, kiedy wspólnymi siłami wybudowano pięknie położony, nowoczesny stadion piłkarski. Podczas uroczystego otwarcia, obecni byli przedstawiciele możniejszych klubów. Nie myślano, że tak szybko Victoria znajdzie się z nimi w jednej lidze i nierzadko udowodniać będzie swoją wyższość.

A jednak... Sponsoring nad klubem objął dyrektor "Rapidu" Stanisław Pason. Udało się ściągnąć doświadczonych, "ogrzanych" zawodników. Prezes **Władysław Pierzga** nie żałował sił i środków, by w jego drużynie wystąpili: **Jakub Pacholik** (powrócił z Sandecji), **Tadeusz Kazala**, **Piotr Śmietana**. Jako grającego trenera zaangażowano **Adama Chlebka**.

Na wyniki nie trzeba było długo czekać. W ubiegłym sezonie Victoria wywalczyła awans do IV ligi i spisała się w niej nadszpedzanie dobrze. Toczyła wyrównane boje z rezerwami Wisły Kraków, Unii Tarnów, Bocheńskim KS, nowosądeckim Startem, Zawadą. U boku rutyniarzy dojrzewały talenty. Udało się stworzyć mieszaninę rutyny z młodą siłą. W efekcie Victoria wywalczyła miejsce w środku tabeli i pewnie utrzymała się w lidze. W Witowicach Dolnych zapanowała wielka radość.

Duszą klubu jest jego wiceprezes **Ryszard Piwowar**. - Nie zamierzamy poprzestać na dotychczasowych dokonaniach. Odszedł prawdziwie nasz najlepszy strzelec, **Kuba Pacholik**, z zamiarem zakończenia zawodniczej kariery nosi się **Adam Chlebek**, ale zostają za to wszyscy pozostali, może pomylimy o wzmocnieniach. Powiem krótko: marzy mi się III liga...

Znając rzutkość witowickich działaczy, nie są to tylko mrzonki...

ŻABY, REKINY, GUMISIE...

Dyrektor Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego **Irena Wieczorek** oraz pomysłodawca imprezy **Jan Kalarus**, dokonali uroczystego otwarcia I Piłkarskiego Turnieju Dzieci Drużyn pod nazwą "Piłkarskie Wakacje". Fundatorem pucharu dla zwycięzców oraz nagród rzeczowych dla wyróżniających się zawodników jest redakcja "Dziennika Polskiego".

W imprezie bierze udział 13 dziecięciobowowych zespołów. Rozgrywki odbywają się na Stadionie im. Romana Stramki. Młodzi piłkarze, urodzeni najpóźniej w roku 1980, wykazali się sporą inwencją przy wyborze nazw dla swych drużyn. Żaby, Rekiny, Akwarij, Gumisie, Apacze, Lwy, to niektóre przykłady.

W pierwszych spotkaniach chłopcy walczyli z taką determinacją, jakby chodziło o mistrzostwo świata. To dla nich ogromna frajda i wielkie piłkarskie przeżycie.

W zakończonych niedawno rozgrywkach III ligi, piłkarze Sandecji uplasowali się w tabeli na ósmym miejscu. Kibice psioczyli trochę na swych ulubieńców, w końcu jednak zrozumieli, że w zaistniałej sytuacji finansowej i kadrowej, wynik ten należy uznać za zadowalający. Sądeczanie dobre spotkania (2 - 1 z Cracovią, 2 - 0 na deser w Jarosławiu z JKS - em, 0 - 0 z Okocimskim w Brzesku) przeplatali słabszymi, żeby nie powiedzieć fatalnymi (po 0 - 3 z Tarnovią i Czuwajem Przemyśl). Warto jednak pamiętać, że drużyna znajduje się w trakcie przebudowy, grali młodzi zawodnicy, a wiadomo, że u juniorów wahania formy są nie do uniknięcia.

Gorzej przedstawia się sytuacja finansowa tego najstarszego w województwie klubu. Kasa świeci pustkami. Premie wypłacane były piłkarzom z opóźnieniem. Trenerzy pracują praktycznie za przysłowiowy uścisk dłoni prezesa. Nieliczni sponsorzy nie są w stanie wyasygnować kwot niezbędnych dla egzystencji 3 - sekcyjnego KKS. Nic, niestety nie wskazuje, iżby miało iść ku lepszemu. Jedyna nadzieja w tym, że Wisłoka Dębica zapłaci ratę za definitywny transfer Tomasza Szczepańskiego. Liczy się również na korzystne sprzedanie zdolniejszych zawodników. Gorzkie to, ale niezbędne...

Sandecja po sezonie

TROCHĘ DOBRZE, TROCHĘ ZŁE

Podczas wieńczącego sezon spotkania przy ognisku trenerów, działaczy i zawodników powiedzieli nam:

Kazimierz Sas (prezes klubu): - *Dziękuję chłopcom za ambitną walkę do końca, mimo tak nie sprzyjających warunków finansowych. Myślę, że za Sandecję nie musieliśmy się wstydić. Nie mogę niczego obiecać. Na razie szukamy sponsora, który sfinansowałby nam obóz przygotowawczy do nowego sezonu. Po mieście krąży pogłoski, że szykuje się zmiana trenera. Pragnę temu z całą mocą zaprzeczyć. Tadek Kantor i Andrzej Kuźma należą do wykonali swą robotę i dopóki będę prezesem, pozostaną na swoich stanowiskach.*

Jarosław Zagórski (piłkarz, najsukuteczniejszy napastnik): - *Pozostanę w Sandecji, mimo, że żona mieszka w Warszawie. Poczekam jeszcze jeden sezon. Pragnę doskonalić swe umiejętności, być dobrym zawodnikiem. Ale w tym celu powinniśmy trenować dwa razy dziennie. Jest to jednak niemożliwe, ponieważ przed południem musimy pracować.*

Tadeusz Kantor (1 trener): - *W zasadzie do żadnego ze swych podopiecznych nie mam wię-*

*szych zastrzeżeń. Wyróżniam bramkarza **Stawka Olszewskiego** i obrońcę **Jurka Wojneckiego**, którym wróżę dużą karierę. Pozostali grali na miarę swych możliwości. Trochę dobrze, trochę źle.*

Witold Wąsik (kierownik drużyny): - *Sytuację dodatkowo komplikowały nam kłopoty kardowe. Wskutek kontuzji, wyjazdów zagranicznych i karencji za kartki, nigdy właściwie nie zagraliśmy w najsilniejszym składzie. I jeśli mogę mieć o coś do chłopców pretensje, to tylko o bezmyślne "łapanie" kolorowych kartoników.*

O. Władysław Augustynek (kapelan klubu): - *Nie będzie tak źle. Wykorzystam swoje znajomości i pomogę w znalezieniu sponsorów. Ten klub nie może przecież zniknąć ze sportowej mapy kraju. Poza tym będę się modlił. Mamy bardzo zdolną młodzież, a Bóg ma serce dla młodych.*

W sierpniu start do nowego sezonu. Dwa pierwsze mecze Sandecja rozegra na wyjazdach: z Polonią Przemyśl i Wawelem Kraków. Miejmy nadzieję, że nie powtórzy się sytuacja sprzed roku, kiedy to po trzech pierwszych pojedynkach, "kolejarze" mieli na swym koncie zero punktów...



W Waksmundzie odbył się pojedynek piłkarski, w którym przeciwko sobie stanęły reprezentacje nowosądeckich i nowotaraskich sędziów futbolowych. Walka była zażarta, a siły wyrównane. Nie padła ani jedna bramka, jako że znakomicie sprawowali się obaj bramkarze. O wyższości jednej z ekip zadecyduje więc rewanż, który rozegrany zostanie w Nowym Sączu. Oto skład nowosądeczan: Tokarczyk, Brożek, Nowacki, Ogórek, Tokarz, Aleksandrowski, Piórkowski, Adamczyk, Cisoń, Sieja (menedżer zespołu), Reimschuessl, Radzik, Gomółka, Kumor. Zawody wzorowo prowadził Józef Galdina.

W innych spotkaniach arbitry z Nowego Sącza przegrali ze Skalnikiem Kamionka Wielka 1 - 4 oraz pokonali odbioyów Popradu Muszyna 2 - 1.

Mistrzami okręgu nowosądeckiego zostali podopieczni trenera Andrzeja Palki, tram-

pkarze Limanovii, którzy w finałowym meczu zremisowali z Glinikami Gorlice 1 - 1, ale skuteczniej (3 - 1) egzekwowali rzuty karne.

Trenowane przez Kazimierza Mordarskiego siatkarki z nowosądeckiej Szkoły Podstawowej nr 19 wystąpiły w finale makroregionalnym w Krakowie w niepełnym składzie. Mimo to przegrały jedynie pierwszy mecz z gospodyniami, wszystkie pozostałe rozstrzygnęły na swoją korzyść. Gdyby spotkanie z Iwoniczem Zdrój wygrały 2 - 0, zdobyłyby I miejsce i awans do finałów ogólnopolskich. Niestety, sądeczanki zwyciężyły tylko 2 - 1. Oto skład SP nr 19: Monika Dąbrowska, Urszula Klimczak, Elżbieta Kumor, Bożena Ligarska, Małgorzata Sołtyś, Joanna Gajdosz, Anastazja Salomon i Klaudia Kococh.

W sali Szkoły Podstawowej nr 19 w Nowym Sączu rozegrano mistrzostwa województwa w mini - siatkówce dziewcząt. W kategorii dzieci młodszych wygrały "dwójki" z SP nr 19, wyprzedzając drugą drużynę z tej samej szkoły i SP nr 1 z Pwicznej. Dzieci starsze: 1. SP nr 19. 2. SP nr 8 Nowy Sącz. 3. SP Męcina.

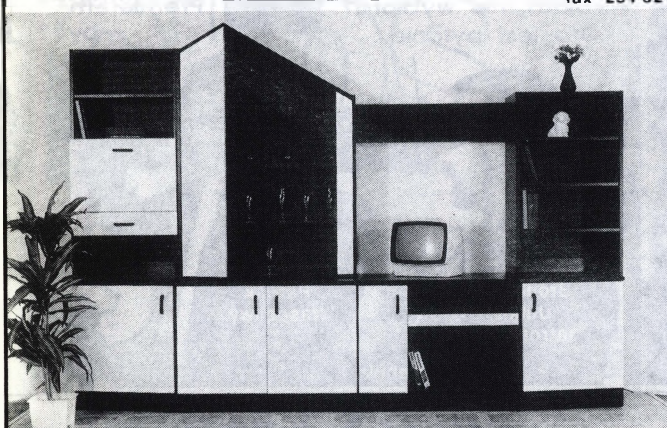
Dzieci uczestniczyły w turnieju na koszt swoich rodziców.

5 września Nowy Sącz, jako miasto etapowe, gościł będzie uczestników 50 Kolarskiego Wyścigu Dookoła Polski. Działa już komitet organizacyjny. Do współpracy zaproszono byłych znanych cyklistów, m.in. słynnego Jana Magię, który przez jakiś czas był trenerem kolarzy nowosądeckiego Startu.

Znakomicie spisali się w Opocznie na Mistrzostwach Polski Modeli Samochodów Kierowanych Radiem zawodnicy modelarni LOK przy Młodzieżowym Domu Kultury w Nowym Sączu. Okazali się najlepsi w kraju. W klasie RC-E12 (modele samochodów z napędem elektrycznym do wyścigów zespołowych) trzy pierwsze miejsca zajęli zawodnicy z Nowego Sącza. Zwyciężył Tomasz Pasit, wyprzedzając Bartosza Konecznego i Daniela Garbaczka. Do dziesięciociosobowego finału zakwalifikowało się aż siedmiu nowosądeczan.

Kolumnę redaguje
Daniel Weimer.

Gest SALON MEBLOWY Nowy Sącz, ul. Zielona 49
tel. 226-42, 235-20
216-15, 207-21
fax 254-32



oferuje

- * zestawy pokojowe
- * zestawy młodzieżowe
- * sypialnie
- * duży wybór mebli kuchennych i innych elementów wyposażenia mieszkań

PROWADZIMY SPRZEDAŻ  **DETALICZNA RATALNA**

ZAPRASZAMY

W GODZINACH 8 - 17, W SOBOTY 8 - 13

Centrum Terapii Naturalnej

43-100 Tychy ul. Findera 2 (lodowisko) tel. 275-422

zaprasza na spotkanie

z uzdrowicielem

Tadeuszem Ceglińskim

w Nowym Sączu, 17 bm. o godz. 13 w DK "Piast", ul. Nawojowska. Karty wstępu już do nabycia w DK.

Tadeusz Cegliński potwierdzenie swoich uzdrowicielskich zdolności uzyskał na Uniwersytetach w Münster i Regensburgu na wydziałach Biologii, Psychologii Medycznej i Medycyny Klinicznej. Brał udział w projekcie naukowym z zakresu medycyny ludowej. Pomógł pacjentom cierpiącym na takie schorzenia jak:

- | | |
|---|--|
| <ul style="list-style-type: none"> - migreny, bóle głowy o różnym podłożu - nerwice, stany lękowe, depresje psychiczne, bezsenność - choroby nosa, gardła, krtani, uszu, zatok - wady wymowy (jąkanie) - choroby oczu (jaskra, katarakta, zapalenie spojówek) - chorobny tarczycy - stany zapalne narządu ruchu - niedowład kończyn - schorzenia reumatyczne | <ul style="list-style-type: none"> - schorzenia kręgosłupa - choroby układu pokarmowego, wrzody żołądka, dwunastnicy, choroby jelit - choroby trzustki, wątroby - choroby układu moczowego - schorzenia ginekologiczne (cysty, polipy) - choroby neurologiczne (choroba Parkinsona, stwardnienie rozsiane) - posocznica - schorzenia skóry (trudno gojące się rany, owrzodzenia) |
|---|--|



"SEJF" - systemy alarmowe.
☎ 238-66

Warszawa,
Kłopotowskiego 4/44, Kowalski
- zamienię kawalerkę
na Nowy Sącz, Rabkę, podobne.

Dom
- stan surowy -
Tarnów - Krzyż
tanio sprzedam.
tel. (0-14) 23-18-63

01 - 244 Warszawa, ul. Bema 65
tel. 32-02-41; 32-58-62 w. 18,
32-29-64 w. 18, fax 32-13-89
SAHBUD
NAJWIĘKSZA W POLSCE HURTOWNIA GIER I ZABAWEK !
Bezpośredni i wyłączny dystrybutor gier i zabawek dla wszystkich w wieku od 4 do 99 lat, największych firm zachodnich ! Instrukcje w języku polskim!
KOLOROWY, FIRMOWY FOLDER WYSYŁAMY BEZPŁATNIE NA ŻYCZENIE KLIENTA !
Zapraszamy do naszej hurtowni!

Działkę budowlaną - 7,5 ara,
w centrum Krakowa - sprzedam.
Oświęcim, tel. 237 - 06, po 18-tej.

Zbrodnia w "Siódemce"

BEZ SKRUPUŁÓW

(dokończenie ze str. 1)
sobie na szyi pętlę zrobioną z firanek. Ze szkoły prawdopodobnie nic nie wynieśli. Wyszli. Nikt ich nie zauważył. Przed północą wdarli się do SP nr 4. Szkoły są bardzo słabo strzeżone i zabezpieczone. Tam wpadli. Panowie pojechali najpierw do izby wytrzeźwień, panią trafiła do aresztu. W wyniku tzw. działań wykrywczych policji, na podstawie śladów obuwia i włosów, stwierdzono, że szajka w tym dniu dokonała obu "skoków".

Kim są przestępcy? Paweł K., sądeczanin, lat 19. Jest znany sądeckim policjantom. Ma na swoim koncie przynajmniej kilkanaście włamań. W ostatnim czasie był bardzo aktywny. Niedawno pobił własnego ojca. W niedzielę 4 lipca był doprowadzony do KRP na ul. Sienkiewicza. Ostatecznie

nie został aresztowany. Prokurator zastosował dozór policyjny.

Jacek G., sądeczanin, lat 28, nie powrócił z wystawionej na 12 godzin przepustki z zakładu karnego w Nowym Wiśniczu, gdzie odsiadywał wyrok 4 lat pozbawienia wolności za włamanie, krótkotrwałe użycie cudzego samochodu i czynną napaść na policjantów. Urszula P., lat 22, mieszkanka Berestu, znana policjantom wcześniej jako bywalczyni sądeckim melin, (wyrok w "zawieszaniu", za rozbój).

Prokurator rejonowy Jan Górski wydał nakaz tymczasowego aresztowania. Śledztwo trwa. Ważne będą wyniki ekspertyz Zakładu Medycyny Sądowej. O winie i karze zdecyduje sąd. Tomaszowi L. życia to jednak nie przywróci.

(pg)

MARIA GÓRSKA: "DIOR" NAJLEPSZY NA...

- Czy da się zauważyć większą dbałość naszych pań o swoją urodę?
- Z zadowoleniem stwierdzam, że tak. Nasze klientki chcą dokonać świadomego wyboru kosmetyku. Chcą dowiedzieć się o nim wszystkiego. Pytają o skład, działanie, przeznaczenie. Na końcu o cenę. Także młodzież coraz częściej podchodzi do spraw trądziku. Chcą z nim walczyć pod kierunkiem kosmetyczki, dermatologa. Nasze "Centrum Kosmetyczne" wyszło naprzeciw potrzebom młodych. Mamy wydzielony "kącik" w sklepie, gdzie kosmetyczka udziela fachowych porad, jak pielęgnować cerę z trądzikiem, a także wykonuje najprostsze zabiegi oczyszczenia skóry.
- Młodzi też może zgłaszać się do higienistek szkolnych, a te umawiają ich na termin wizyty u naszej kosmetyczki. To wszystko robimy bezpłatnie. Młodzi też mogą również 10 procentową zniżkę przy zakupie kosmetyków leczących trądzik.
- Czy do wyłącznego stoiska z firmowymi kosmetykami "Diora" trafiają tylko klientki z dużymi pieniędzmi?
- Coraz więcej klientek przekonuje się, że może u nas znaleźć coś dla siebie. Co tu dużo mówić, firma jest doskonała. A ceny? "Nie taki diabeł straszny...". Myślę, że flakonik znakomitych i trwałych perfum za pół miliona wystarczy na dłużej, a w efekcie wychodzi taniej, niż zakup "pachnidła" tańszych, ale jakościowo gorszych.
- Czy macie jakieś "ekstra" propozycje dla klientek?
- Wiele Pań pragnie zrzucić w upały rajstopy... Aby więc bez skrupułów mogły pokazywać zgrabne, gładkie nogi, na specjalne zamówienie, sprowadzamy wosk do depilacji.
- Dziękuję za rozmowę.

Elżbieta Pyszcak

GŁOS SADECKI

33-300 Nowy Sącz
ul. Narutowicza 6
tel. (0-18) 204-49
fax 204-78

Redaguje - zespół.
Redaktor naczelny - Sławomir Sikora.
Biuro ogłoszeń: ul. Narutowicza 6, II p.
WYDAWCA: Wydawnictwo "Jagiellonia" S.A.
Kraków, ul. Wielopole 1.
Prezes: Zbigniew Pełka, tel. (0-12) 22-07-12
Druk: Drukarnia Kolejowa, Kraków

Sądecki MAGIEL



Andrzej Czerwiński
i Ludomir "Marszałek"
Krawiński
fot. Stanisław Śmierciak

"MARSZAŁEK" PRZEMÓWIŁ...

Podczas uroczystości przekazania do użytku Domu Związku Nauczycielstwa w Nowym Sączu, zabrakło tradycyjnego w dzisiejszych czasach punktu programu: poświęcenia budynku. Niektórzy uczestnicy ceremonii zastanawiali się, kto za to "beknie"? Jeden z pracowników oświaty przypomniał, że obiekt musiał być już kiedyś poświęcony. Skontrolował go inny, z nowego naboru, który powiedział, że wypadłoby przepiędzieć czarta komuną...

Podczas długiego, acz konieczniego rytuału witania licznych gości, nie zauważono przewodniczącego Sejmiku Samorządowego Województwa Nowosądeckiego - Wojciecha Śliwińskiego. Trzeba przyznać, że przez wiele minut miał on minę niepocieszoną. Nie wiedział, czy w takim razie ma prawo i obowiązek przemówić w imieniu władz samorządowych Nowosądeczczyzny, jako jeden z dziesięciu mówców, czy nie?

Katusze Pana "Marszałka" skrócił dyrektor Miejskiego Zakładu Żłobków i Przedszkół - Jerzy Ślęzyk (przywitany w regulaminowej kolejności), który coś tam szepnął na ucho przewodniczącemu ZO ZNP - Jerzemu Nalepcie. Ten przeprosił i przedstawił kogo trzeba. Pan Wojciech Śliwiński przemówił... (pg)

POD LUPĄ TEMIDY

W Sądzie Rejonowym w Muszynie zapadł wyrok w dosyć szokującej sprawie. Pewien mężczyzna dokonał dwa lata temu zgwałcenia... świni. Tak przynajmniej utrzymuje właściciel zwierzęcia, który musiał dobić maciorę. Gospodarz złożył doniesienie. Zdarzeniem zajęła się - bo musiała - prokuratura. Sprawa ciągnęła się długo, gdyż podejrzanego trudno było znaleźć, bo - wiem często zmienia on miejsce zamieszkania. Wreszcie udało się go od-

naleźć. Biegli lekarze wykazali, że ma on w znacznym stopniu ograniczoną poczytalność. Ostatecznie prokurator postawił zarzut z art. 212 k.k. (zniszczenie mienia). Biegły weterynarz stwierdził, że nie było skutku przyczynowo - skutkowego między tym czynem, a dobić swini przez właściciela. Sąd wydał wyrok uniewinniający. Wkrótce rewizja w Sądzie Wojewódzkim...

(pg)

(dokończenie ze str. 1)

Sprawa "rozwodowa" nabrała w czerwcu tempa. 24 czerwca Komitet na Rzecz Utworzenia Gminy złożył wniosek w Urzędzie Wojewódzkim. Po wydzieleniu czterech wspomnianych wiosek, przy Piwnicznej pozostałyby: Głębokkie, Kokuszka, Łomnica Zdrój, Młodów, Wierchomla Wielka i Mała oraz Zubrzyk.

Tymczasem w Piwnicznej radni reprezentujący Rytro, rozpoczęli rozmowy z koleżankami i kolegami z innych miejscowości. Chodziło o przygotowanie gruntu przed sesją, na której Rada Miasta i Gminy miała wydać opinię w sprawie ryterskiej inicjatywy. Niedługo przed sesją rozmawialiśmy z przewodniczącym RMiG - Wojciechem Mrówką i burmistrzem - Józefem Spiechowiczem. Przewodniczący powiedział krótko: -- Uszanujmy wolę ludzi. Jeżeli Rytro chce się odłączyć, ma poparcie 60% mieszkańców tej miejscowości, także wielu piwnicznan uważa, że tak będzie najlepiej - to nie będę przeszkadzał. Taka jest przecież demokracja.

Podobną opinię wyraża burmistrz, który jednak przestrzega, że cała operacja musi być tak przeprowadzona, by żaden z bliźniaków syjamskich (Piwniczna i Rytro) nie stracił na tym. Nasz rozmówca jest zdania, że będzie to możliwe. Że odłączenie może wyjść na zdrowie obu stronom.



Bronisław
Dutka
"zatroskany"

Waldemar
Pawlak
"frasobliwy"

fot. Jerzy Cebula

POSZLY KONIE PO BETONIE

Maszyna wyborcza rozkręca się powoli. Przed orkiestrą wyszedł jeden Pan, który "wystawił się" na senatora. Plakaty wiszą. Powodzenia.

W sztabach tegie można liczyć, kalkulują, przewidują. Na dwudziestą czwartą stronę wertuje się wyniki z poprzednich wyścigów. Dalej budzą zdziwienie. -To ten pan z 4 tys. głosów przeszedł, a nasz z kilkunastoma tysiącami odpadł...

Spekuluje się jak tym razem zachowa się elektorat. Czy w tej gminie nadal słucha proboszcza, czy taki kolor będzie mu odpowiadał? Problemów moc. Czy wystawić tego, czy tamtego? Podeprzeć się lewą nogą, czy prawą? Komu odstąpić pół kanapy...Oto są pytania.

Jedni czekają na wybór elektoratu, inni już zostali wybrani przez... prokuratora. Jak zatatać taką listę? Iść do wyborów, to powiedzą: "Złodzieje na Piarską!" Zrezygnować, to krzykną: "Złodzieje, przestraszyli się ludzi"...I tak źle, i tak niezbyt klawo.

W niektórych sztabach wyczekiwanie: co zrobi przeciwnik, czemu jeszcze nie odstąpił swoich kart, na co czeka, co maści...A może zasza-chować go księżskim? Tu i ówdzie zaczynają się pojawiać pszkwilankie paszteciki. To oręż godny rycerzy! Biedne sądy, znowu przybędzie im roboty. Zadowoleni adwokaci zacierają ręce. Pyskóweczki, także polityczne, trwają długo...

Jedna i druga pani chce, nie chce, chce, nie chce, wreszcie: "muszę" odpowiada i staje w szranki. Jeden pan zwarty i gotowy czeka na propozycję: bierzcie mnie, powiada, jako i ja miałem was brać...

Wakacje wszystkim psują szyki. Widownia jakaś ospała, urlopami żyje, koniec z końcem wiąże, wat z watem, a niezbyt ciekawym okiem typie na wyścigi. Uda się, że taka wyrobiona: może pójdem do urn, może nie pójdem...?

(s)

RYTRO - "NA SWOJE"

30 czerwca. Sesja. Było gorąco. Niektórym radnym emocje przysłoniły cele. Długa debata. Pretargi. Piwnicznianie upierają się przy zapisie, że nowa gmina nie będzie sobie rościć finansowych pretensji do starej. Taką poprawkę ostatecznie umieszczono w uchwale. W jawnym głosowaniu padł wynik 8 : 8. Dwie osoby wstrzymały się od głosu. Neutralność zachował przewodniczący Mrówka. W tajnym głosowaniu ktoś zmienił opcję. Uchwała rozwodowa minimalnie, ale jednak przechodzi...

6 czerwca, wtorek. Obraduje po raz XX Sejmik Samorządowy Województwa Nowosądeckiego. Kilka godzin musi czekać delegacja piwniczniańska - ryterska, nim interesujący ją punkt programu wchodzi pod obrady. W pół godziny jest po problemie. Sejmik mówi: "tak". Wkrótce wypowie się wojewoda. Jego rzecznik prasowy - Janusz Blachura - zapewnia nas, że opinia wojewody będzie pozytywna. Dalej wniosek zostanie przekazany do Urzędu Rady Ministrów. Rzecznik mówi, że trudno przewidzieć, jaka będzie decyzja URM. Niedawno prof. Michał Kulesza - główny ekspert od reformy administracyjnej mówił, że na razie o żadnych ruchach "niepodległościowych" w gminach nie ma mowy.

Mieszkańcy Rytra są jednak optymistami. Uważają, że jeszcze w tym roku "będą na swoim". Zapewniają, że z Piwniczną rozejdą się w atmosferze wzajemnego zrozumienia i przyjaźni. Piotr Gryzlak